ISSN 1427-504X Nr Rej. Prasowej 1210

Cena: 3 zł

Nr 05/182 wrzesień-październik 2021

Echa Osieka

Gazeta Gminna Osiek-Głębowice



Z Głębowic do Tokio s.6
Zebrania wiejskie s.8 i s.9
Małżeńskie jubileusze s.10
Wspomnienia Janiny Kuwik s.15
Wysiedlenia w Głębowicach s.17
Albin Klęczar s.19

DOŻYNKI 2021

Dożynki lub święto plonów to dziękczynne nabożeństwa za zbiory, ale również zabawy i biesiady. Po skromnym świętowaniu w ubiegłym roku powrócono do wcześniejszych zwyczajów.





Pobudką 29 sierpnia rozpoczęły się dożynki w Osieku. Członkowie orkiestry dętej z kapelmistrzem Leszkiem Górkiewiczem zapraszali na dożynkowe uroczystości, które odbyły się przy Urzędzie Gminy. Uroczystą mszę św. sprawował ks. Bogusław Wądrzyk, ks. Stanisław Binda i ks. Przemysław Gorzołka. Podczas mszy grała orkiestra dęta z Osieka.





W tym dniu udekorowano też ołtarz w kościele parafialnym. Dekoracją kościoła i sceny dożynkowej oraz wykonaniem wieńca zajęły się panie z Koła Gospodyń Wiejskich i stowarzyszenia „Wspólna sprawa", przy wsparciu chóru Osieczanie, miejscowych rolników i strażaków.

Podczas tradycyjnego obrzędu członkowie chóru Osieczanie, śpiewając *Plon niesiemy plon* wnieśli na scenę wieniec dożynkowy, chleb z tegorocznych ziaren oraz kosz płodów z pól i sadów. Obdarowani zostali gospodarz dożynek Pan Piotr Mirocha i gospodarz naszej gminy Wójt Marek Jasiński. Po krótkich wystąpieniach gospodarza i Wójta, nastąpiło symboliczne dzielenie chleba wśród zgromadzonych gości dożynkowych. Można było także posmakować chleba ze smalcem i pysznych ciast drożdżowych, upieczonych przez osieckie gospodynie.



Gospodarzem dożynek był Piotr Mirocha, rodowity osieczanin. Gospodaruje na niespełna 20 ha ziemi, z tego 5 ha własnej. Gospodarstwo przejął po rodzicach w 2012 roku. Wcześniej ziemię uprawiał dziadek, który gospodarstwo kupił po wojnie. Pan Piotr specjalizuje się w uprawie pszenicy i kukurydzy. Używa własnych lub rodziców maszyn do uprawy, natomiast podczas żniw korzysta z wynajmowanych kombajnów. W pracy na roli na co dzień pomaga mu ojciec. Pan Piotr Mirocha poza pracą na roli pracuje w firmie AKSAM jako piekarz. Wsparciem dla Pana Piotra jest partnerka Monika, z którą wychowują trójkę dzieci.

Echa Osieka

Wydaje: **Gminne Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu w Osieku**
Redaguje Kolegium w składzie: **Krystyna Czerny** – red. naczelny
Dział sportowy – **Magdalena Jasińska**
„Echa Szkolne" – **Anna Kacorzyk, Magdalena Kramarczyk, Marta Kramarczyk,**
Zofia Piechocińska – sekretarz redakcji, **Agnieszka Hudecka** – korekta
Skład:**Łukasz Piechociński**, Druk: **Drukarnia i Wydawnictwo Grafikon, Jaroszowice 324, tel. 33 873 46 20**
Adres redakcji: **32-608 Osiek, ul. Główna 125, tel.: 845 81 55, e-mail: eo@osiek.pl**
Dyżury redakcyjne: wtorek – godz. 10.00-13.00. Ogłoszenia przyjmowane są codziennie w Gminnej Bibliotece Publicznej – I piętro. Zapraszamy na stronę internetową Gminy Osiek zakładka Echa Osieka. Powierzonych materiałów Redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo do ich skracania.
Za treść listów, reklam i jakość zdjęć prezentowanych nie odpowiadamy.

Nakład 1000 szt.

W organizację dożynkowej imprezy aktywnie zaangażowali się strażacy z OSP w Osieku. Zadbali o techniczne przygotowanie i bezpieczeństwo imprezy oraz o jej stronę gastronomiczną. Koło smakowitych prażonek nie można było przejść obojętnie! Uzyskane środki druhowie przeznaczą na dofinansowanie zakupu wozu bojowego.

Dożynkom towarzyszyła wystawa sprzętu rolniczego, której przygotowaniem zajął się Pan Józef Kubajczyk. Nowoczesny sprzęt, w którego kabinie można było zasiąść, z zainteresowaniem oglądali zwłaszcza najmłodsi. Ciekawostką imprezy była wystawa zabytkowych motorowerów i motorów zorganizowana przez młodych pasjonatów motoryzacji.





W części artystycznej dożynek wystąpił chór Osieczanie, który w tradycyjnych przyśpiewkach dożynkowych skomentował aktualne wydarzenia z życia gminy oraz Zespół Pieśni i Tańca Kotlina, który zaprezentował tańce rzeszowskie. Ze specjalnym koncertem wystąpił zespół Feniks, znany osieczanom i popularny już w latach 80. Obecnie zespół po reaktywacji występuje z solistką Magdą Naglik, zyskując popularność i odnosząc sukcesy na radiowych listach przebojów. Obchody dożynkowe zakończyła tradycyjna zabawa, do której przygrywał zespół Va Banque.







Już 8 sierpnia odbyły się dożynki w Głębowicach. Mszę św. sprawowali: ks. proboszcz Krzysztof Błachut i ks. Szymon Tracz. Dary dożynkowe przyniosły do kościoła członkinie Koła Gospodyń Wiejskich wraz z sołtysem Edytą Matyjasik-Kulig. Towarzyszyła im orkiestra dęta z kapelmistrzem Włodzimierzem Szymankiem.













5 września uroczystą mszę dożynkową odprawił na Górnym Osieku ks. Stanisław Binda. Uświetnił ją zespół Osieczanie, a później odbył się koncert orkiestry dętej. Gospodarzami byli Renata i Ireneusz Boba. Po nabożeństwie gospodynie częstowały ciastem i chlebem ze smalcem.

K.D. K.Cz.









PRZEDSTAWIAMY KSIĘDZA WIKARIUSZA



W sierpniu posługę w parafii św. Andrzeja Apostoła rozpoczął ksiądz Przemysław Gorzołka. Pochodzi z Istebnej, gdzie ukończył szkołę podstawową i gimnazjum. Uczęszczał do Liceum Ogólnokształcącego im. A. Osuchowskiego w Cieszynie, a po jego ukończeniu wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie. Święcenia kapłańskie otrzymał z rąk biskupa 28 maja 2016 roku w Bielsku-Białej razem z ks. Dawidem Kubieniem i ks. Kamilem Skoczylasem, którzy też posługiwali w naszej parafii. Jako neoprezbiter ksiądz Przemysław trafił do parafii św. Floriana w Żywcu Zabłociu, a stamtąd do Osieka.

Księdzu Przemysławowi życzymy wielu łask Bożych i wszelkiej pomyślności.

XXV SESJA RADY GMINY OSIEK W DNIU 25 SIERPNIA 2021 R.

Sesję prowadziła przewodnicząca Rady Gminy Osiek Małgorzata Bańdur.

Wójt gminy Osiek Marek Jasiński podał informację o swojej pracy między sesjami.

Uczestniczył w posiedzeniach komisji Rady Gminy, podpisał umowy z firmami na: budowę oświetlenia ulicznego przy ul. Spacerowej i Zabrzezinie, na budowę wielofunkcyjnego boiska sportowego przy SP Nr 2 w Osieku oraz altany przy SP 2 i przy WDK w Głębowicach, brał udział w posiedzeniu Rady Sołeckiej w Osieku.

Wójt przedstawił również sprawy bieżące.

Sejmik Województwa Małopolskiego przyznał na wniosek gminy złożony w ramach konkursu pn. „Małopolskie OSP 2021" 50 tys. zł dotacji na dofinansowanie zakupu wozu bojowego dla OSP w Osieku. Zorganizowano konsultacje z mieszkańcami ulic Przecznica i Granicznej w sprawie projektowanego chodnika przy drodze woj. 949. Gmina złożyła 3 wnioski na dofinansowanie inwestycji z programu Nowy Ład na budowę kanalizacji, przebudowę ciągu komunikacyjnego dróg ul. Czereśniowa i Spacerowa, modernizację budynku ZSP Nr 1 w Osieku. Zorganizowane zostały 3 akcje niedzielnych szczepień, z których skorzystały 102 osoby. Rozstrzygnięty został konkurs na stanowisko dyrektora Szkoły Podstawowej Nr 2 im. Królowej Jadwigi w Osieku, którym została Pani Wiesława Putek.

Na sesji podjęto uchwały.

- W sprawie nadania Pani Marcie Lach tytułu „Zasłużony dla Gminy Osiek".

Uzasadnienie wniosku.

Pani Marta Lach pochodzi z Głębowic. Od 2019 roku zajmuje się zawodowo kolarstwem szosowym. W 2021 roku uczestniczyła w najważniejszych wyścigach na świecie, m.in. reprezentowała Polskę na XXXII Letnich Igrzyskach Olimpijskich w Tokio. Zdobyła łącznie 17 medali Mistrzostw Polski: w tym 7 złotych, 7 srebrnych i 3 brązowe. Trofea te zostały zdobyte m.in. w wyścigach ze startu wspólnego, górskich i szosowych Mistrzostwach Polski, w jeździe na czas parami, jeździe drużynowej na czas, jeździe drużynowej na torze. W 2018 roku zdobyła 1. miejsce w Akademickich Mistrzostwach Świata ze startu wspólnego oraz 2. miejsce w Akademickich Mistrzostwach Świata w jeździe indywidualnej na czas. W 2019 roku zajęła 2. miejsce w Mistrzostwach Europy w wyścigu ze startu wspólnego. W 2020 roku zdobyła Mistrzostwo Polski w kolarstwie szosowym w wyścigu ze startu wspólnego.

Postawa sportowa i życiowa Pani Marty Lach jest przykładem tego, że warto rozwijać swoje uzdolnienia, a dzięki wytrwałości i ciężkiej, pełnej wyrzeczeń pracy można zdobywać medale na największych światowych zawodach. Osiągnięte wyniki są inspiracją dla społeczności gminnej do uprawiania tej pięknej dyscypliny, jaką jest kolarstwo. Pani Marta Lach aktywnie przyczynia się do promowania naszej gminy, reprezentując naszą małą ojczyznę w kraju i na arenie międzynarodowej.

Jest godną kandydatką do uhonorowania tytułem – „Zasłużony dla Gminy Osiek".

- W sprawie przyznania dotacji dla Parafii Rzymskokatolickiej pw. Matki Bożej Szkaplerznej w Głębowicach na dofinansowanie prac konserwatorskich, restauratorskich i robót budowlanych przy zabytkowym kościele pw. Matki Bożej Szkaplerznej w Głębowicach.
- W sprawie wyrażenia zgody na utworzenie i przystąpienie gminy Osiek do Klastra Energii Dolina Karpia 2030.

Wójt wyjaśnił, że gminy Doliny Karpia będą mogły wspólnie starać się o środki na odnawialne źródła energii.

- W sprawie przystąpienia do sporządzenia Strategii Rozwoju Gminy Osiek na lata 2021–2030 oraz określenia szczegółowego trybu i harmonogramu opracowania projektu strategii, w tym trybu konsultacji.

Sekretarz gminy Andrzej Sobecki wyjaśnił, że poprzednia strategia na lata 2007–2020 zakończyła swój byt prawny i przedstawił etapy jej opracowania. Dokument powinien być gotowy do 30 listopada 2021 r.

- Uchwały budżetowe.

Odpowiedzi na interpelacje i zapytania radnych z poprzednich sesji.

Interpelacja Radnej Edyty Matyjasik-Kulig, sołtysa Głębowic z dnia 10.08.2021 r.

Zwracam się z prośbą o przygotowanie projektu uchwały, która umożliwi utworzenie stypendium przyznawanego osobom lub organizacjom za wybitne osiągnięcia w dziedzinie nauki, sportu i kultury.

Na Igrzyskach Olimpijskich w Tokio w 2020 roku (2021 rok – faktyczny czas olimpiady) w wyścigu kolarskim kobiet obok dwóch innych zawodniczek w polskich barwach wystąpiła Marta Lach, mieszkanka Głębowic. Sam fakt zakwalifikowania się i możliwość reprezentowania Polski na tego typu imprezie sportowej uważam za wybitne osiągniecie. To powód do dumy, dlatego uważam, że my mieszkańcy gminy Osiek powinniśmy to docenić. Nie bez znaczenia jest również fakt, że to wyjątkowa promocja naszych miejscowości.

Przygotowanie projektu stosownej uchwały umożliwi uhonorowanie w tej chwili Marty Lach, a w przyszłości każdej osoby bądź organizacji za ich wybitne osiągnięcia.

Biorąc pod uwagę powyższe, proszę o przygotowanie w/w projektu.

Odpowiedź.

Wójt gminy Osiek informuje, że jest w trakcie opracowywania projektu uchwały w sprawie określenia trybu i kryteriów przyznawania nagród za szczególne osiągnięcia i promowanie gminy Osiek.

Po opracowaniu projekt ten zostanie przedstawiony Komisji Oświaty, Zdrowia, Kultury i Sportu oraz Spraw Społecznych Rady Gminy Osiek celem zaopiniowania, a następnie na sesji Rady Gminy Osiek.

Zapytania radnych.

Radny Mateusz Hałat otrzymał prośbę od mieszkańca Górnego Osieka o postawienie znaku „Droga bez przejazdu" na bocznej ulicy przy Słonecznej, ponieważ zdarza się, że nawigacja tam prowadzi. Skierował również podziękowania dla pani kierownik GZGK za sprawne prace przy wodociągu. Pyta, czy przy kolejnych naborach wniosków można przeznaczyć część środków na modernizację oczyszczalni ścieków.

Wójt wyraził gotowość dla takich działań.

Radna Maria Lach w imieniu rolników zapytała, czy gmina zamierza przystąpić do rządowego projektu zbiórki zużytych worków i folii z gospodarstw rolnych.

Wójt: Wpłynął taki wniosek, musimy rozeznać nasze możliwości, by nie obciążać tą zbiórką wszystkich mieszkańców.

Radny Franciszek Mitoraj: Kiedy będzie dalszy ciąg drogi do Michalaków?

Wójt: Po rozstrzygnięciu przetargu prace będą realizowane.

Na zakończenie sesji wójt zaprosił na dożynki, których głównym organizatorem są strażacy z OSP Osiek.

MARTA LACH – Z GŁĘBOWIC DO TOKIO



Marta Lach z Trenerem Piotrem Karkoszką podczas jednego z wyścigów MTB. (źródło własne)

25 sierpnia na sesji Rady Gminy nadano Marcie Lach tytuł „Zasłużony dla Gminy Osiek". W uzasadnieniu wymienione są wszystkie sukcesy Marty – patrz: XXV sesja RG. Nie mogła go jednak osobiście odebrać z powodu wypadku, któremu uległa na treningu. Musiała przejść operację w wadowickim szpitalu, ale to nie przeszkodziło jej w szybkim powrocie na szosę i na rower.

Udało mi się porozmawiać z Martą Lach w przerwie między kolejnymi zawodami. Marta bardzo wcześnie połknęła sportowego bakcyla. Jako dziecko pływała, jeździła na nartach i łyżwach, biegała i grała w piłkę z kolegami. Nie ma się co dziwić, że nauczycielka wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej w Głębowicach, Bożena Ślesak, w czwartej klasie zachęciła ją do wzięcia udziału w kolarskim wyścigu szkolnym w Zatorze. Nie bardzo chciała jechać: była październikowa, deszczowa niedziela, ale brat Karol uparł się, że pojadą – każdy na swoim komunijnym rowerze. Na starcie nie stawiły się dziewczyny, więc Marta rywalizowała z chłopakami. I wygrała! Karol zajął 3. miejsce, bo potraktował wyścig na luzie, a ona na poważnie. Trener z Zatora zaproponował jej jazdę w klubie, ale nie chciała obciążać finansowo rodziców, miała przecież jeszcze pięciu braci. Sama przyznała, że na początku wcale nie wiązała przyszłości z kolarstwem, myślała raczej o pływaniu.

Gdy po zimie znów wsiadała na rower, postanowiła poszukać dla siebie klubu i tak trafiła do UKS Sokół Kęty na 7 lat. Trener Piotr Karkoszka zaopiekował się młodą zawodniczką, a ona odwdzięczyła się kolejnymi sukcesami. Dwa razy została mistrzynią Polski i była 8. na mistrzostwach Europy. W tym czasie skończyła szkołę podstawową i uczęszczała do Gimnazjum w Osieku. Nauczyciele WF-u Magdalena Jasińska – równocześnie wychowawca klasy i Jan Bulkiewicz zachęcali ją do uprawiania innych dyscyplin: biegania, rzucania, gier zespołowych, nauczyli koordynacji i nowych ćwiczeń. Zdarzyło się nawet, że mogła zdobyć medal w biegach na mistrzostwach Polski, ale w tym samym czasie odbywał się wyścig kolarski, który oczywiście wybrała. „Bieganie było fajne, ale to dopiero na rowerze czuje się wiatr we włosach!" – dodała z filuternym uśmiechem.



Marta Lach - Mistrzyni Polski. Fot. Dariusz Krzywański



Marta Lach w drużynie Ceratizit WNT Pro cycling. Fot. Sean Hardy

W czasie występów w Sokole wypatrzyła Martę najlepsza ekipa w Polsce. Tam jeździła na wyścigach międzynarodowych – znów była 8. na mistrzostwach Europy. Wreszcie została zauważona przez ekipę zawodową. Jeżdżąc i trenując, zdała z bardzo dobrym wynikiem maturę (w klasie humanistycznej) i z trzeciego miejsca dostała się na studia w Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie. W tym roku obroniła pracę magisterską, ale nadal chce się uczyć i jeździć rzecz jasna! Startowała prawie we wszystkich europejskich krajach, a także oczywiście w Japonii, Chinach, Katarze, Stanach Zjednoczonych.

Marta trenuje codziennie, lubi jeździć na rowerze w stronę Żywca, pływa i ćwiczy na hali sportowej. Musi utrzymywać ogólną sprawność. W wyprostowanej i wysportowanej sylwetce Marty widać lata ćwiczeń i jak zwykle nie brakuje jej energii oraz pozytywnego nastawienia do wyzwań. Mówi wprost, że na następnej olimpiadzie w Paryżu zamierza zdobyć medal. Z całego serca jej tego życzę i dziękuję za spotkanie!

Krystyna Czerny

BÓL, SMUTEK I NIEDOWIERZANIE PO ŚMIERCI STAROSTY OŚWIĘCIMSKIEGO MARCINA NIEDZIELI



Z głębokim smutkiem przyjęliśmy informację o śmierci Starosty Oświęcimskiego Marcina Niedzieli. Sternik powiatu oświęcimskiego odszedł 17 września po długiej i ciężkiej chorobie, z którą heroicznie walczył od wielu miesięcy. Pomimo bólu i cierpienia do końca zachował pogodę ducha.

„Gdy smutek boli,
a słowa zbyt małe,
by rozpacz wypowiedzieć –
zostaje tylko milczenie
pełne gorących łez
i bliskość osieroconych serc”.

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci Starosty Marcina Niedzieli. Odszedł Człowiek, samorządowiec, społecznik, którego niezmiernie ceniliśmy za prawość, wrażliwość i zaangażowanie w powierzone mu sprawy.

Pomimo choroby do końca swoich dni czuł się odpowiedzialny za nasz powiat i wspierał działania Zarządu, któremu przewodniczył. Jego entuzjazm, poświęcenie i wiara w sukces była dla nas inspiracją motywującą do działania.

W tej smutnej chwili pragniemy złożyć Rodzinie i bliskim wyrazy głębokiego współczucia. Starosta Marcin Niedziela na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

Zarząd Powiatu w Oświęcimiu

Paweł Kobielusz, Teresa Jankowska, Jerzy Mieszczak, Grażyna Kopeć

Śp. Marcin Niedziela rozpoczął działalność polityczną od pracy na rzecz Ruchu Stu. W Platformie Obywatelskiej działał od 20 lat. Był radnym powiatu oświęcimskiego nieprzerwanie od 2010 r. W 2018 r. został starostą oświęcimskim.

Był powszechnie lubianym i cieszącym się szacunkiem człowiekiem, otwartym na merytoryczne argumenty politykiem i samorządowcem. Odszedł w wieku zaledwie 56 lat.

Jego zdecydowanie przedwczesna śmierć to niepowetowana strata dla nas wszystkich. Na zawsze pozostanie w naszych sercach i umysłach.

KRONIKA

SIERPIEŃ

1. Twardosz Mateusz	- lat 36	Głębowice
2. Paradowski Ryszard	- lat 49	Osiek
3. Wójcik Anna	- lat 90	Osiek

WRZESIEŃ

1. Zięba Paweł	- lat 45	Osiek
2. Kłos Wanda	- lat 70	Osiek
3. Luranc Rozalia	- lat 83	Osiek
4. Jasiński Paweł	- lat 55	Osiek
5. Gandzel Marek	- lat 60	Osiek
6. Mleczko Mieczysław	- lat 72	Osiek
7. Kawczak Marian	- lat 63	Osiek
8. Kozieł Tadeusz	- lat 72	Osiek

PAŹDZIERNIK

1. Rakoczy Franciszek	- lat 87	Osiek
2. Płonka Jadwiga	- lat 68	Osiek
3. Górkiewicz Antoni	- lat 72	Głębowice
4. Niedziela Stanisław	- lat 87	Osiek

Sporządziła: Iwona Górowicz

PODZIĘKOWANIA

Wszystkim, którzy w tak bolesnych dla nas chwilach dzielili z nami smutek i żal, okazali wiele serca i życzliwości oraz uczestniczyli we mszy św. i ceremonii pogrzebowej

ŚP. PAWŁA ZIĘBY

Rodzinie, Przyjaciołom, Sąsiadom, Znajomym za okazaną pomoc, współczucie, wieńce, kwiaty, serdeczne „Bóg zapłać” składają Żona, Synowie i Wnuki

PODZIĘKOWANIA

Pragniemy serdecznie podziękować wszystkim, którzy uczestniczyli w ostatniej drodze

ŚP. TADEUSZA KOZŁA

Dziękujemy za wyrazy współczucia, modlitwę, intencje mszalne oraz złożone wieńce i kwiaty.

Pogrążona w smutku rodzina

ZEBRANIE WIEJSKIE W OSIEKU W DNIU 19 WRZEŚNIA 2021 R.

Zebranie prowadził sołtys Osieka Stanisław Gąsiorek. Minutą ciszy uczczono pamięć zmarłego starosty oświęcimskiego Marcina Niedzieli.



W zebraniu uczestniczył dzielnicowy Marek Łata, który ocenił bezpieczeństwo w Osieku jako dobre i przedstawił swoje działania. Zebrani zwrócili się do niego w kilku sprawach: pilnowanie wiaty przy starym kościele, parkowanie samochodów na chodnikach, niebezpieczne skrzyżowanie ul. Jaśminowej, Starowiejskiej i Słonecznej.

Podjęto uchwałę w sprawie funduszu sołeckiego, który zostanie przeznaczony na zewnętrzną siłownię i strefę Workout przy GCKCiS w Osieku. Stworzenie siłowni zewnętrznej to jedna z form zajęć ruchowych, gwarantująca zaspokojenie naturalnej potrzeby ruchu i zabawy właściwej dla osób w różnym wieku.

Wójt Marek Jasiński przedstawił realizowane zadania, o których informuje w sprawozdaniach z sesji Rady Gminy.

Mateusz Hałat odczytał sprawozdanie członka Zarządu Powiatu Jerzego Mieszczaka.

Szanowni państwo. Ponieważ nie mogę uczestniczyć w dzisiejszym zebraniu wiejskim z uwagi na pobyt w sanatorium, dlatego też w piśmie tym pragnę przedstawić sprawozdanie z działań Zarządu Powiatu w 2021 roku, szczególnie w zakresie remontów i inwestycji na terenie całego powiatu.

Jak wspominałem na zebraniu w ubiegłym roku, w każdej z gmin powiatu realizowane są inwestycje. Do chwili obecnej wykonano: w Oświęcimiu przebudowę ul. Kolbego, termomodernizację PZ Nr 3, II Etap budowy Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego (aktualnie trwa jego wyposażenie) – środki własne 20,2 mln zł; w gminie Kęty przebudowę chodnika na moście w ciągu ul. Sobieskiego oraz budowę boiska przy PZ Nr 9; w gminie Brzeszcze przebudowę ul. Oświęcimskiej w Skidziniu; w gminie Chełmek modernizację ul. Żeromskiego oraz przebudowę ul. Nowowiejskiej; w gminie Zator przebudowę ul. gen. Milana Kamskiego i ul. Kasztanowej; w gminie Polanka Wielka przebudowę ul. Stawowej i w gminie Przeciszów II etap przebudowy ul. Podlesie.

Aktualnie w trakcie realizacji są inwestycje: przebudowa ciągu ul. Śniadeckiego, Sobieskiego i Wyspiańskiego w Oświęcimiu, przebudowa ul. Greglów w Babicach, budowa kompleksu sportowego przy PZ Nr 2 w Oświęcimiu z dofinansowaniem z RFIL w kwocie 1 mln zł, przebudowa ul. Beskidzkiej w Witkowicach dofinansowana z FDS, przebudowa ul. Nadwiślańskiej w Chełmku dofinansowana z FDS, budowa chodnika w ciągu ul. Jagiellończyka w Grojcu i przebudowa ul. Głównej w Osieku polegająca na wymianie 32 wpustów ulicznych, przebudowie dużego przepustu pod drogą i poprawie nawierzchni jezdni, zadanie w trakcie rozstrzygnięcia przetargowego.

Zleciliśmy do opracowania kolejne projekty inwestycyjne z myślą o 2022 roku. Na etapie projektowania jest: III Etap budowy SOSW w Oświęcimiu, ul. Główna w Osieku (likwidacja przy gminie miejsc parkingowych), ul. Nideckiego w Oświęcimiu, ciąg ul. Niwy, Sportowej i Ofiar Faszyzmu w Brzezince, ul. Wadowicka w Porębie Wielkiej, ul. Główna w Grojcu, ul. Lanckorona w Łazach, ul. Kościuszki w Chełmku i ul. Mostowa w Bielanach.

W sierpniu złożyliśmy w ramach Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg trzy wnioski o dofinansowanie odbudowy trzech dróg powiatowych tj. ul. Karolina w Osieku na kwotę 8 943 027,65 zł, ul. Pocztowej w Jawiszowicach na kwotę 5 138 940,11 zł i ul. Św. Jana Kantego w Kętach na kwotę 5 399 575,11 zł z realizacją wszystkich inwestycji w latach 2022 i 2023 r. Wnioski są w trakcie oceny.

Złożyliśmy wniosek do wojewody na dofinansowanie odbudowy dwóch dróg powiatowych uszkodzonych podczas nawalnych deszczy w 2019 roku tj. ulic Beskidzkiej w Osieku i Starowiejskiej w Wilczkowicach. Czekamy na promesy.

Złożyliśmy w ramach pierwszego naboru do RZĄDOWEGO FUNDUSZU POLSKI ŁAD Program Inwestycji Strategicznych trzy wnioski inwestycyjne tj. remonty nawierzchni dróg we wszystkich gminach powiatu na kwotę 37 603 125 zł, w tym w gminie Osiek na kwotę 3 153 125 zł (remont obejmuje odcinki ul. Beskidzkiej, Słonecznej, Starowiejskiej i Wadowickiej), budowę III Etapu SOSW w Oświęcimiu na kwotę 15 mln zł oraz przebudowę ul. Gorzowskiej w gminie Chełmek na kwotę 2 718 792 zł. Wnioski w trakcie oceny.

Z uwagi na wzrastającą ilość kolizji i wypadków na drogach powiatowych postanowiliśmy opracować i wdrożyć program „Poprawa bezpieczeństwa na drogach powiatowych poprzez montaż radarowych wyświetlaczy prędkości". Propozycję partycypacji w programie wyraziły gminy. Według ich wskazań radarowe wyświetlacze prędkości zostały zamontowane na odcinkach najbardziej niebezpiecznych miejsc i tak w: gminie Osiek 6 szt. (na ulicy Oświęcimskiej 2 szt. i ulicy Głównej 4 szt.), w gminie Brzeszcze 6 szt., w gminie Kęty 2 szt., w gminie Przeciszów 2 szt., w Gminie Polanka Wielka 2 szt.

Dla poprawy bezpieczeństwa pieszych z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg – Przejścia dla Pieszych pozyskujemy dofinansowanie na doświetlenie uznanych za niebezpieczne przejścia dla pieszych na drogach powiatowych. Z programu doświetlono w latach 2019–2020 dwa przejścia w gminie Osiek na ulicach Oświęcimskiej i Głównej, dwa w gminie Oświęcim i jedno w gminie Brzeszcze. Jeszcze w tym roku zostaną doświetlone przejścia: w gminie Osiek przy wjeździe do RESORT MOLO, w gminie Chełmek na ul. Chrobrego i gminie Kęty na ul. Sobieskiego.

Przyznaliśmy dofinansowanie do zakupu dwóch samochodów bojowych dla OSP w tym: 100 tys. zł do zakupu ciężkiego samochodu ratowniczo-gaśniczego dla OSP Osiek i 30 tys. zł do zakupu lekkiego samochodu ratowniczo-gaśniczego dla OSP Malec. Dofinansowaliśmy również kwotą 118 tys. zł zakupy sprzętu ratowniczo-gaśniczego wnioskowane przez jednostki OSP, w tym również OSP Osiek i OSP Głębowice.

Wspomagamy organizacje pozarządowe i stowarzyszenia. Z naszej gminy pomoc w kwocie 1300 zł otrzymało Stowarzyszenie Hodowców Gołębi Pocztowych, a Orkiestra Dęta z Osieka za udział w obchodach 80. rocznicy śmierci św. Maksymiliana Marii Kolbego kwotę 1950 zł. KGW Głębowice za uczestnictwo w przeglądzie tradycji kulinarnych kwotę 1200 zł, dodatkowo dla Pań ufundowano nagrodę w kwocie 1000 zł, która zostanie przekazana w najbliższym czasie. Nagrodę Zarządu Powiatu w kwocie 2500 zł za osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej otrzymał Leszek Górkiewicz.

Dotujemy również zabytki. W tym roku kwotą 25 tys. zł dofinansowano konserwację malowideł ściennych w kościele pw. Świętego Andrzeja Apostoła w Osieku oraz kwotą 20 tys. zł konserwację polichromowanego chóru muzycznego w kościele pw. Najświętszej Maryi Panny Szkaplerznej w Głębowicach.

Oddane do użytkowania zostały przewiązki napowietrzne, wykonane pomiędzy budynkami szpitalnymi szpitala powiatowego przy znacznym udziale środków finansowych powiatu. Od teraz zdecydowanie poprawi się komfort pracy personelu medycznego szpitala oraz bezpieczne przemieszczanie pomiędzy budynkami przebywających tam pacjentów.

Na bezpłatne programy zdrowotne finansowane przez powiat, a realizowane przez szpital przeznaczyliśmy podobnie jak w roku poprzednim kwotę 160 tys. zł. Programy dotyczą: profilaktyki raka piersi u kobiet – planowane jest wykonanie 680 badań USG, badanie prostaty u mężczyzn (test PSA) – zaplanowano wykonanie 1000 testów, wykrywanie raka jelita grubego – przebadanych zostanie 140 osób w wieku od 25 do 65 roku życia, udar mózgu – zaplanowano wykonanie 300 badań Doppler tętnic zewnątrzczaszkowych mózgu. Badania aktualnie trwają.

Kończymy budowę Muzeum Pamięci Mieszkańców Ziemi Oświęcimskiej. Planowane uroczyste jego otwarcie przewidziano na początek kwietnia 2022 r.

Zebrani pytali też o dalszą budowę kanalizacji, sieć gazowniczą, strażnicę i podtopienia na ul. Zielonej. Wójt udzielił odpowiedzi na te pytania.



„MAŁOPOLSKIE OSP 2021"

Na podstawie Uchwały Nr XLI/574/21 z dnia 5 lipca 2021 r., Sejmik Województwa Małopolskiego udzielił pomocy finansowej dla gmin na zapewnienie gotowości bojowej jednostkom ochotniczej straży pożarnej z terenu województwa małopolskiego. Gmina Osiek otrzymała pomoc finansową w kwocie **50 000,00 zł**, z przeznaczeniem na zakup ciężkiego samochodu ratowniczo-gaśniczego dla jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej w Osieku.

Projekt współfinansowany ze środków Województwa Małopolskiego

MAŁOPOLSKA

ACADEMICA W BIBLIOTECE

Biblioteka Publiczna w Osieku zaprasza do korzystania z cyfrowej wypożyczalni książek i czasopism naukowych Academica. Od września posiadamy terminal, dzięki któremu można korzystać ze zbiorów cyfrowych Biblioteki Narodowej. To dostęp do ok. 3 i pół miliona publikacji ze wszystkich dziedzin wiedzy, również najnowszych, objętych ochroną prawa autorskiego. Szczegóły na stronie academica.edu.pl

ZEBRANIE WIEJSKIE W GŁĘBOWICACH W DNIU 19 WRZEŚNIA 2021 R.



Zebranie prowadziła sołtys Głębowic Edyta Matyjasik-Kulig. Minutą ciszy uczczono pamięć zmarłego starosty oświęcimskiego Marcina Niedzieli.

W zebraniu uczestniczył dzielnicowy Marek Łata, który przedstawił swoje działania i ocenił, że na wsi jest bezpiecznie.

Podjęto uchwałę w sprawie funduszu sołeckiego, który zostanie przeznaczony na zagospodarowanie terenu przy budynku WDK w Głębowicach na funkcję rekreacyjną – chodniki, strona północna. Projektowany chodnik realizowany będzie w celu utworzenia infrastruktury turystyczno-rekreacyjnej przez organizację bezpiecznej przestrzeni do poruszania się pieszych.

Wójt Marek Jasiński poinformował o zrealizowaniu zadań, o które zwrócono się na zebraniu w ubiegłym roku oraz przedstawił plany na najbliższy czas: dokończenie altany i zagospodarowanie terenu przy WDK w Głębowicach, wykonanie boiska przy szkole na przejętych gruntach, wymiana kotłów, prace konserwatorskie w kościele w Głębowicach. Pogratulował orkiestrze otrzymania nagrody.

Sołtys Edyta Matyjasik-Kulig też przypomniała, co zostało we wsi wykonane, ale wyraziła niezadowolenie z powodu niemożliwości zorganizowania tradycyjnej imprezy dożynkowej i odpustowej. Wnioskowała o ich przyszłą organizację przez GCKCiS. Poprosiła o wymianę tablicy informacyjnej przy kościele. Udzieliła głosu Marii Kufel, kierownikowi GOPS w Osieku, która przypomniała, że świadczenie 500+ będzie teraz wypłacał ZUS na konto świadczeniobiorcy.

Uczestnicy zebrania pytali o oświetlenie ulic, budowę chodników, czy ul. Ogrodową przejmie gmina, wnioskowali o toalety na cmentarzu oraz o zaproszenie radnego powiatowego na zebranie.

Pani sołtys pytała o teren po kółku rolniczym, a wójt odpowiedział, że przejął go skarb państwa. Pytany o ceny odpadów powiedział, że będzie wzrost o 7–10%. Wymieniono też uwagi na temat odbioru opon i elektrośmieci.



MAŁŻEŃSKIE JUBILEUSZE

8 września 2021 r. do sali WDK w Osieku zostały zaproszone pary małżeńskie obchodzące swoje jubileusze, czyli złote, diamentowe i żelazne gody.







Tym parom, które przeżyły 50 lat w związku małżeńskim, Prezydent RP nadał Medale za Długoletnie Pożycie Małżeńskie. Złote Gody w gminie Osiek obchodziło 13 par, a medale wręczył im Wójt Gminy Osiek Marek Jasiński w obecności kierownika USC Joanny Luranc i przewodniczącej Rady Gminy Małgorzaty Bańdur. Na uroczystość zaproszone zostały też pary obchodzące 60. i 65. rocznicę ślubu. Spotkanie było okazją do złożenia życzeń Jubilatom, wykonania pamiątkowych zdjęć i towarzyskich rozmów. Goście mieli też okazję wspólnie pośpiewać przy karaoke przygotowanym przez niezawodnego Aleksandra Piaseckiego. Wszyscy przyznawali, że uroczystość była wzruszająca i podniosła.

K. Cz.



Państwo Józefa i Józef Kolasowie



Państwo Zofia i Tadeusz Piwowarscy



Państwo Krystyna i Paweł Biziorkowie



Państwo Halina i Jan Leśniakowie



Państwo Elżbieta i Ludwik Hałatowie



Państwo Maria i Jan Mitorajowie



Państwo Anna i Kazimierz Klęczarowie



Państwo Zofia i Stanisław Pilarscy



Państwo Stefania i Alojzy Kramarczykowie



Państwo Maria i Adam Salowie



Państwo Anna i Franciszek Lurancowie



Państwo Stanisława i Marian Stokłosowie



Państwo Krystyna i Czesław Jekiełkowie



Państwo Krystyna i Jan Kwaśniakowie



Państwo Karolina i Stefan Kuźmowie



Państwo Krystyna i Józef Bałamuccy



Państwo Anastazja i Franciszek Rakoczowie



Państwo Anna i Roman Hangielowie



Państwo Anna i Stanisław Niedzielowie



Państwo Lucjana i Andrzej Zioberkowie



Państwo Helena i Antoni Kasperkowie



Państwo Stanisława i Marian Matułowie



Państwo Maria i Andrzej Klęczarowie



Państwo Irena i Czesław Mitorajowie



Państwo Helena i Stanisław Kusakowie



Państwo Stanisława i Zdzisław Mrozikowie



Państwo Krystyna i Henryk Kusiowie

Jubileusze małżeństwa świętowali również:

- Państwo Krystyna i Stanisław Frączkowie (65 lat)
- Państwo Maria i Zbigniew Leśniakowie (65 lat)
- Państwo Krystyna i Józef Łuszczkowie (60 lat)
- Państwo Krystyna i Stanisław Sobeccy (60 lat)
- Zofia i Andrzej Płonkowie (50 lat)

XXVI SESJA RADY GMINY OSIEK W DNIU 29 WRZEŚNIA 2021 R.

Sesję prowadziła przewodnicząca Rady Gminy Osiek Małgorzata Bańdur.

Wójt gminy Osiek Marek Jasiński podał informację o swojej pracy między sesjami.

Brał udział w spotkaniu z przedstawicielami PKS Pszczyna w sprawie wznowienia kursów od nowego roku szkolnego, uczestniczył w dożynkach gminnych w Osieku, spotkał się z dyrektorami szkół w sprawie organizacji roku szkolnego, uczestniczył w uroczystości jubileuszów par małżeńskich, w zebraniach wiejskich, w posiedzeniach komisji RG, brał udział w spotkaniu w PGW Wody Polskie ws. podtapiania budynku przy ul. Zielonej oraz w walnym zebraniu stowarzyszenia Wspólna sprawa.

Wójt przedstawił również sprawy bieżące.

Rozstrzygnięto przetarg na dostawę wozu bojowego dla OSP Osiek, zakończono budowę oświetlenia ulic Świerkowej i Zabrzezinie oraz modernizację dróg przy ul. Zabrzezinie, Podlesie, Beskidzkiej, w trakcie jest modernizacja dogi przy ul. Starowiejskiej, budowa placu zabaw, altan, boiska przy SP 2, zamontowano radarowe wyświetlacze prędkości.

Planowana jest przebudowa drogi powiatowej ul. Główna od skrzyżowania z ul. Browarną do skrzyżowania z ul. Ogrodową, prowadzony jest remont ogrodzenia na cmentarzu, starostwo zakończyło projekt chodnika przy ul. Karolina i złożono wniosek do FDS.

Rada Gminy przyjęła informację o przebiegu wykonania budżetu Gminy Osiek za I półrocze 2021 r.

Podjęto uchwały dotyczące zmian w budżecie i zmian we wcześniej podjętych uchwałach.

Odpowiedzi na interpelacje i zapytania radnych z poprzednich sesji.

Wójt odniósł się do pytania dot. usuwania folii rolniczych i odpadów pochodzących z działalności rolniczej. NFOŚ uruchomił program, po zebraniu danych został złożony wniosek o dofinansowanie.

Zapytania radnych.

- Radny Mateusz Hałat podniósł sprawę bezpieczeństwa na skrzyżowaniu ul. Starowiejskiej i Słonecznej.
- Radni wnioskowali o obecność na sesji policjantów z wydziału ruchu drogowego.
- Radna Edyta Matyjasik-Kulig prosi o obcięcie krzewów przed WDK oraz wznowienie działania zespołu tanecznego i aerobiku w Głębowicach.
- Na zakończenie sesji wójt podziękował organizatorom dożynek.

K. Cz.

PRZEWIĄZKI POŁĄCZYŁY BUDYNKI SZPITALA POWIATOWEGO

27 sierpnia nastąpiło oficjalne otwarcie przewiązek w Szpitalu Powiatowym im. Św. Maksymiliana Kolbe w Oświęcimiu. W uroczystości wzięli udział powiatowi decydenci, w tym wicestarosta Paweł Kobielusz i członkowie zarządu – Teresa Jankowska, Grażyna Kopeć i Jerzy Mieszczak. Pacjenci są nareszcie przewożeni w komfortowych warunkach na badania wykonywane w połączonych przewiązkami obiektach lecznicy. Budowa pochłonęła 6 mln zł. Powiat



oświęcimski wydatkował na ten cel z budżetu 2 mln zł. Pozostałą kwotę wyłożył szpital ze środków własnych i posiłkując się kredytem.

Wicestarosta **Paweł Kobielusz** podkreślił, że szpital w Oświęcimiu jest sukcesywnie modernizowany, w czym także ogromna zasługa powiatu oświęcimskiego, który nie szczędzi grosza na poprawę warunków leczenia i doposażenie lecznicy w nowoczesny sprzęt.

Dyrektor placówki **Edward Piechulek** podziękował zarządowi powiatu za finansowe wsparcie tej i wielu innych szpitalnych inwestycji.

Choć realizację zadania rozpoczęto we wrześniu zeszłego roku, o konieczności budowy szpitalnych przewiązek mówiło się od wielu lat. Co nie powinno dziwić zważywszy na to, że pacjenci byli przewożeni przez personel na wózkach inwalidzkich lub karetkami. Niejednokrotnie, w zależności od pory roku, w deszczu, śniegu czy upale, narażeni na infekcje.

Przewiązki połączyły trzy szpitalne obiekty. Z uwagi na uwarunkowania procesu leczenia, jedynie budynek psychiatrii nie został połączony przewiązką.

Przewiązki mają 134 m długości. Podtrzymuje je 20 podpór. Zostały wyposażone w trzy windy i dwa wyjścia ewakuacyjne. Zastosowano najnowocześniejszy system przeciwpożarowy. Z głośników płynie relaksacyjna muzyka.

Wydział Promocji Powiatu, Kultury i Sportu
Starostwo Powiatowe w Oświęcimiu

ZWIĄZEK EMERYTÓW I RENCISTÓW ODDZIAŁ OŚWIĘCIM Z WIZYTĄ W OSIEKU



Jakiś czas temu miałem przyjemność odbyć bardzo ciekawą rozmowę z jedną aktywnie działającą seniorką w naszej gminie. Temat był trudny i prosty: Jak wesprzeć aktywność seniorów?

W imię zasady, że nie ma co wyważać otwartych drzwi, skontaktowałem się z panią prezes Związku Emerytów i Rencistów oddział Oświęcim. Efektem tego było lipcowe spotkanie Pań z KGW w Osieku z przedstawicielami związku na czele z Panią Elżbieta Szczygieł. Na pierwszy rzut oka widać było, że z tego spotkania nawiąże się głębsza współpraca. Panie z ZEiR oddział Oświęcim opowiedziały, jak związek działa, jakie są zasady uczestnictwa w wydarzeniach organizowanych przez związek oraz jak do nich dołączyć.

Naprawdę dużą satysfakcję sprawił mi fakt, że dołożyłem małą cegiełkę do tej współpracy, która na bieżąco się rozwija i mam nadzieję, że przyniesie jeszcze dużo korzyści dla naszych seniorów.

Mateusz Hałat, Radny Gminy Osiek
https://www.facebook.com/mateusz.halat2

„GDY CZŁOWIEK BYŁ MŁODY, NIE MYŚLAŁ O TYM, CO GO MOŻE SPOTKAĆ”. WSPOMNIENIA JANINY KUWIK



Pani Janina Kuwik z domu Śmietańska urodziła się w 1924 roku i jest najstarszą mieszkanką Głębowic.

Rodzice: Helena z Wolasów i Feliks Śmietański mieszkali przed wojną na Śmietanówce. Wychowywali 5 dzieci: Mariana, Stanisławę, Edwarda, Tadeusza i Janinę. Ojciec skończył gimnazjum w Jaśle i był przed wojną urzędnikiem w Wadowicach. Powołany do wojska w czasie I wojny światowej dostał się do rosyjskiej niewoli aż nad rzekę Irtysz. Z niewoli wracał do domu 2 miesiące piechotą, tylko czasem ktoś zabrał go na wóz.



Feliks i Helena Śmietańscy

„Urodziłam się tu w starym domu, do szkoły chodziłam w Głębowicach, ale tu była dwuklasówka, a w Osieku była pięcioklasówka. Jeśli ktoś chciał dalej się kształcić, musiał mieć świadectwo z pięcioklasówki, więc potem chodziłam do szkoły na Górnym Osieku, a poza tym robiło się w domu na gospodarstwie. Rozpoczęłam naukę w gimnazjum w Wadowicach, ale po wybuchu wojny szybko ją zamknęli. Po wojnie nie wróciłam już do szkoły.

Jak wybuchła wojna, przeżyliśmy wielkie zaskoczenie. Najstarszy brat Marian został powołany do wojska w 1939 roku, dostał się do niemieckiej niewoli i wrócił dopiero po wojnie. Ludzie uciekali ze wsi, ale rodzice zostali, bo powiedzieli, że się stąd nie ruszą, a dzieciom kazali iść. Poszliśmy we czwórkę. Szła masa ludzi i wojsko nie mogło wtedy się posuwać. Spało się byle gdzie, pod kopami na polu. Doszliśmy do Krakowa i siostra Stasia zdecydowała, że nie ma po co iść dalej, więc wróciliśmy. Bracia Tadeusz i Edward zostali zabrani na przymusowe roboty do Niemiec. Uciekli stamtąd i ukrywali się. Wysiedlono nas, a dom i stodoły Niemcy rozebrali. Przy szkole zebrała się komisja i decydowano, gdzie mają iść wysiedleni, nas wziął Danek. Niemcy chcieli mnie zabrać, ale skłamałam, że mam dyfteryt, a tego się bali. Wiele razy jeszcze musiałam uciekać. Kiedyś ukryłam się w żłobie i przykryłam trawą, co ją krowy jadły. Siedziałam cicho i mnie nie znaleźli. Ale kiedyś uciekałam między stawami, a miałam białą chustkę, to tylko kule gwizdały mi nad głową. Ukryłam się u Biesa Franka w Osieku i tam mnie już nie szukali, bo Głębowice podlegały pod Wadowice, a Osiek pod Oświęcim.

W Głębowicach w czasie wojny była szkoła Hitlerjugend. Wykorzystałam to i ubierałam się tak jak oni – trzeba było mieć spódnicę, białą bluzkę i krawatkę. W tym przebraniu woziłam torby z mięsem do Katowic, Gliwic, Sosnowca. Przeważnie sama jeździłam, byłam młoda, to nie myślałam o niebezpieczeństwie.



Stefania Mrozik i Janina Śmietańska – 1944 r.

Można było zarobić na tym. Zabijali w domach świnie czy krowy po kryjomu. Z torbami szłam albo podjechałam z kimś wozem do Oświęcimia, a potem pociągiem dalej. Ja zawsze miałam pełne torby, które postawiłam gdzieś i siadałam pomiędzy Niemcami. Jak oni jechali na front, to im było wszystko jedno. Rozumieli po polsku. Jak jechali na wschodni front, to oni byli nietykalni, jak się między nimi było, to nikt nie miał prawa do nich podejść. Odbiorców mięsa było wielu, bo nie było jedzenia. Wchodziłam do getta w Sosnowcu. Pilnowało się, jak przeszli strażnicy, to się wchodziło przez dziurę. Ludzie tam dużo rzeczy ze sobą zabrali i tego się pozbywali za jedzenie. Trzeba było mieć okropną odwagę, ale człowiek był młody i nie myślał o tym, co go może spotkać. Jakby myślał, to by tam nie poszedł. Przechodziłam też przez Skawę, jak czegoś tu brakowało albo odwrotnie. Jak trzeba było, to na głowę się dawało wszystko i szło się przez wodę. Moi dwaj bracia po ucieczce z Niemiec ukrywali się, więc nie mieli kartek na żywność. Żeby wyżywić rodzinę, całymi dniami robiłam na drutach swetry dla Niemek”.

Syn pani Janiny, Krzysztof, dodał, że tu był szlak przeprowadzania więźniów z obozu, a ukrywali się u Matonoga.

„Z obozu uciekali na Brzeszcze, Zasole i ktoś ich przeprowadzał. Ci więźniowie byli tu jedną noc i byli przeprowadzani za Skawę, bo tam była Polska, a tu Generalna Gubernia, oni w Zatorze gdzieś przechodzili. W tym miejscu było odludnie i baorzy nie chcieli tu gospodarować, bo bali się partyzantki. Szybko stąd uciekali”.

Pani Janina pamięta naloty pod koniec wojny. Po wojnie mieszkali trochę u Szostaka, bo tu nie było gdzie. Zbudowali z odzyskanych desek dom drewniany. Ona wyszła za mąż w 1948 roku i sama z mężem wypalała cegłę na dom murowany. Nie mieli żadnych sprzętów, bo baor wszystko zabrał, jeszcze płakał, że ze swojego musi iść. Cały dobytek zabrali na wóz, ale pod Pszczyną był nalot i wszystko im poniszczyli.

Józef Kuwik, który po wojnie został mężem pani Janiny, w czasie mobilizacji w 1939 roku musiał stawić się w Wadowicach w łączności. Niemcy zamknęli ich w zamku w Czorsztynie i potem chcieli wywieźć, ale udało mu się uciec z grupą innych Polaków. Piechotą wrócił do domu.

Wspomina Krzysztof Kuwik: „Ojciec pracował w zakładach w Oświęcimiu. Zawsze starał się zabierać coś dla więźniów, którzy tam pracowali. Trzeba było uważać, żeby przejść blisko ich szeregu i wystawić kromkę z kieszeni, a więzień ją zabierał. Można było za to dostać kolbą karabinu. Gdy weszli Rosjanie, ojciec musiał z nimi iść. Karabiny mieli na sznurku, a jak któryś zginął, to następny brał karabin i nie przejmował się. Rosjanie szli tą górną drogą, a tu koło nas szli Niemcy, a prowadził ich sąsiad Żabiński. Niemcy bali się Rosjan. Jak usłyszeli: „Hura!”, to uciekali. Ojciec z tymi Rosjanami szedł do każdego domu, sprawdza-



Janina i Józef Kuwikowie

li piwnice, strych, czy nie ma co wziąć".

„W domu mojego przyszłego męża Józefa była beczka wielka z kiszonymi ogórkami. Mąż musiał się wody trochę napić i ogórka zjeść. Już miał dość ogórków, ale musiał jeść, bo Rosjanie bali się, że są zatrute. Pamiętam jeszcze, że u Danka do stajni wpadła bomba, ale nie wybuchła, bo wpadła głęboko do gnoja i się zakopała. Był taki chłopak u Górkiewicza, miał ok. 16 lat, znalazł bombę, uderzył i zginął, nie było co zbierać. Rosjanie robili, co chcieli, kobiety atakowali, ale gdzie było więcej mężczyzn, to się wstrzymywali, u nas było 5 chłopów, to nie mieli takiej swobody. U Szostaka na placu stało 40 podwodów, wszyscy pijani. Jeden Rosjanin strzelał po placu, ale ojciec mu wyjął naboje z magazynka, żeby kogoś nie zastrzelił.

Mój ojciec pojechał potem z repatriantami na zachód i tam był też urzędnikiem, dawał nawet śluby, pracował w starostwie w Świdnicy. Ja też tam byłam z mamą, a na naszym gospodarstwie został brat Edek. Wróciłyśmy z mamą, żeby mu pomóc, a tata został w Świdnicy i tam zmarł. Zostało tam też dwóch braci".



Józef Kuwik z synem Krzysztofem

Po wojnie majątek Śmietańskich został podzielony. Pani Janina z mężem została w rodzinnym domu. Wychowała dwoje dzieci: córkę Dorotę, która została lekarzem i syna Krzysztofa, który z żoną Marią gospodaruje na Śmietanówce.

Serdecznie dziękuję Pani Janinie Kuwik, jej synowi Krzysztofowi i synowej Marii za poświęcony czas, pomoc i udostepnienie dokumentów oraz zdjęć.

Krystyna Czerny

SPIS WYSIEDLONYCH

SPORZĄDZONY PRZEZ JANA NIEMCA, CZĘŚĆ IV

Osiek Średni, II strona

- Nr 568 Kolasa Franciszek w polu, wysiedlony do Bielan, baor Prosich Wilhelm
- Nr 519 Kozieł Wojciech, wysiedlony do Bielan, baor Elischer Karoline
- Nr 431 Jarosz Franciszek, wysiedlony do Bielan, baor Kamhf Katherine
- Nr 124 Sala Józef, przesiedlony pod nr 420, baor Romus Antonine
- Nr 513 Klęczar Kazimierz, wysiedlony do Bielan, baor Schmalemberg Elizabeth
- Nr 344 Tobiczyk Jan, wysiedlony do Bielan i tam umarł, baor Thomas Christine
- Nr 441 Kramarczyk Franciszka, przesiedlona pod nr 214, baor Bauer Agnes
- Nr 323 Frej Maria, wysiedlona do Grojca, baor Rohrbach Bernard
- Nr 571 Mrozik Franciszek, przesiedlony pod nr 340, baor Maus Wilchelm
- Nr 131 Kramarczyk Antoni, przesiedlony pod nr 377 i 169, dom na stajnie
- Nr 257 Baścik Jan, wysiedlony do Łazów, baor Nagel Adalbert
- Nr 372 Jurczyk Jan, przesiedlony 13.11.1942 pod nr 507, baor Froster Karl
- Nr 352 Matysiak Zofia, przesiedlona pod nr 214, urzędnik Fuchs Johann
- Nr 134 Mitoraj Wojciech, przesiedlony pod nr 46, dom dla urzędników
- Nr 136 Kółko rolnicze – sklep objęli Niemcy
- Nr 142 Czerwiński Stanisław, przesiedlony pod nr 440, dom na sklep
- Nr 137 Organistówka zajęta na pocztę – poczmistrz Rychły Roman
- Nr 143 Probostwo, ks. kan. przesiedlony w marcu 1944 pod nr 132, ks. katecheta pod nr 138, a później obaj pod nr 102 do Tyrana Ludwika, na plebanii i gospodarstwie baor Vogiel Johann nr 322

Osiek Dolny, Przecznica

- Nr 170 Bachowski Stanisław, wysiedlony do Łęk, baor Wagner Adam
- Nr 208 Sobecka Anna, wysiedlona do Łęk, dom rozebrany
- Nr 272 Bąbacz Aleksy, wysiedlony do Bielan, baor Bauer Józef w jesieni przesiedlił się pod nr 154, dom 272 rozebrany
- Nr 349 Konarski Jan, wzięty do obozu 27.08.1942
- Nr 151 Płonka Franciszek, przesiedlony pod nr 471, baor Schmalenberg Karolina
- Nr 490 Domasik Karol, przesiedlony pod nr 475, baor Ottembreit Michael

Rzepowskie

- Nr 39 Domasik Jakub z synem wysiedleni do Bielan, baor Huber Józef
- Nr 237 Jasieński Józef, wysiedlony do Bielan, baor Lang Antoni
- Nr 226 Kusak Zofia, przesiedlona pod nr 38, baor Huber Franc
- Nr 261 Klęczar Stanisław, wysiedlony do Bielan, baor Schmidt Michael
- Nr 249 Adamus Józef, przesiedlony pod nr 194, baor Luczinski Johann
- Nr 238 Urbańczyk Franciszek, przesiedlony pod nr 194, baor Luczinski Johann
- Nr 259 Płonka Józef, wysiedlony do Bielan, baor niewiadomego nazwiska nie przyjął tego gospodarstwa, oświadczył, że nie chce czyjegoś gospodarstwa i za to wzięty do wojska, a żona do obozu. Jeden przecie trafił się uczciwy z przybyłych tu baorów.

Wysiedlonych domów 99, a rodzin 110.
Przesiedlonych domów 60, a rodzin 66.
Baorzy zajęli 115 domów.
Dla urzędników zajęto 14 domów.
Rozebranych domów 30.
Rozebranych stodół 41.

Jan Niemiec „Kronika opisu Osieka"

WYSIEDLENIA W GŁĘBOWICACH

Od marca 1941 roku Niemcy kontynuowali akcję wysiedleńczą Polaków na Górnym Śląsku w ramach Trzeciego planu krótkofalowego (3. Nahplan), który był ściśle związany z programem osiedlania na ziemiach włączonych do rzeszy Niemców z Besarabii, Bukowiny i Dobrudży. W ramach tych działań wysiedlano głównie powiaty województw krakowskiego i kieleckiego, które miały stać się niemieckim bastionem III Rzeszy. Oprócz przedstawicieli inteligencji i polskich urzędników wysiedlano rodziny rolnicze, posiadające większe i dobrze utrzymane gospodarstwa rolne.

Pierwszy etap wysiedleń w powiecie wadowickim nastąpił w kwietniu 1941 roku. Wówczas żandarmeria wysiedliła z Wieprza 2400 osób – około 400 rodzin, natomiast z Nidku – 960 osób – około 150 rodzin rolniczych. Jesienią wysiedlono 980 osób, czyli 160 rodzin rolniczych z Gierałtowic.

Wysiedlenie 360 osób, czyli ok. 60 rodzin z Głębowic nastąpiło 26 września 1941 roku. Tak wydarzenia te opisał ówczesny proboszcz ks. Jan Kostyra:

„Groźny pomruk o wysiedleniach przedostał się od Żywieczczyzny aż do nas. Wprawdzie inspektor Träger niby zaręczał, że tu Raich, wobec tego nie ma się czego obawiać. Ale ludność żyła wciąż w niepokoju i z wolna przygotowywała się na wszelką ewentualność. Po kryjomu się wyprzedawano lub lokowano w miejscowościach, gdzie nie przypuszczano, że dojdzie do wysiedlenia. Jakieś tajemnicze indywidua kręciły się po wsiach, widocznie na przeglądy. Rok prawie temu inżynierowie, przeważnie volksdeutsche lub Ukraińcy robili zdjęcia poszczególnych majątków. Jeden z takich, widać mi dość życzliwy, powiedział, że księży w każdym razie dopiero na końcu wysiedlą. Dnia 25 września we czwartek gruchnęła wieść, że Gierałtowice wysiedlone, przeto kolej na Głębowice. W piątek 26 września od świtu wszczął się ruch nie do opisania. Przez okna widziałem tam i tu nadciągających z wozami przeróżnych bauerów, marnie ubranych, zawodzących swym niesamowitym żargonem. Komisja wysiedleńcza z policją wyznaczała poszczególnych gospodarzy polskich, pozwalając im zabrać tylko pewną ilość tłumoków i gratów domowych. Cały pozostały majątek wraz z inwentarzem żywym i martwym przechodził na bauera. Działy się przy tym okropne sceny, wprost nie do opisania. Zdzierano ze ścian obrazy Świętych, rzucano na ziemię i deptano nogami. Rozpaczy i płaczu ludu nie da się wysłowić. Nowi posiadacze, zwani bauerami byli to przybłędy z Bukowiny, Wołoszczyzny i Rumunii. Nauczono ich szwargotu niemieckiego. Przyjęto ich wprawdzie do państwa niemieckiego, atoli rdzenny Niemiec gardził nimi. Nadawali się oni jednak hitlerowcom do kolonizacji naszej ziemi. Rzadko zdarzało się, aby wśród nich była większa liczba katolików, przeważnie byli protestantami, badaczami Pisma Świętego, a najczęściej bezwyznaniowi. W Głębowicach było kilka zaledwie rodzin rzekomo katolickich, jednak ostatecznie niepraktykujących.

Kiedy komisja z policją przeprowadziła już prace swoje, natenczas na polu koło kościoła ustawiono na trzech wysokich drągach czerwone płachty z czarnymi swastykami. Tutaj ostatecznie miała się odbyć manifestacja. Musiałem na to patrzeć z bólem serca. Ku plebanii dolatywał mnie głos, raczej ryk przeraźliwy jakiegoś mówcy, że te wszystkie ziemie są odwiecznie niemieckie, a tylko przeklęte Polaki nam je wydzierali. Co chwila słyszano tylko okrzyki „Heil!, Heil!".

W tym dniu większa część parafian została pozbawiona majątków. Kilkanaście rodzin natychmiast zabrano i wywieziono w głąb Niemiec do przymusowych robót rolnych, zaś pozostali parafianie bywali przydzielani do pracy u bauerów niejako nowych panów. Przysiółek Dalachowice wraz z Czerwonkami przejęty został przez życzliwego inspektora Bauera do obszaru dworskiego, gdzie miał pewną opiekę. W obiegu pieniądzem zamiast złotego wprowadzono markę niemiecką, licząc dwa złote za markę. Nauka dzieci szkolnych polskich odbywała się jeszcze w szkole, ale religii wolno było nauczać tylko w kościele (...). Kiedy dla dzieci bauerskich zabrano główny budynek szkolny, przeniesiono całą naukę miejscowych dzieci do Domu Katolickiego, a po pewnym czasie nauka odbywała się tylko na Łazach, bo Dom Katolicki pod moralnym przymusem musiałem oddać na zebrania bauerskie. (...) Sołtysem bauerskim został Mock. Właściwie miał on pełną władzę we wsi odnośnie do bauerów jako i nas Polaków. Nasz bowiem sołtys służył tamtemu jako pachołek gromadzki. Urząd Gminy znajdował się w Zatorze. (...) Od czasu przybycia bauerów wszelkie procesje odbywały się tylko w obrębie cmentarza kościelnego (wokół kościoła). (...) Z nakazu burmistrza musiałem wydzielić kawałek cmentarza dla tych innowierców. Widocznie, by pozbawić proboszcza prawa zarządzania cmentarzem, wydał burmistrz w Zatorze rozporządzenie, że wszelkie prawa odnośnie cmentarza odbiera się urzędowi parafialnemu na rzecz urzędu gminnego (...).

19 czerwca 1942 roku bauerzy rozwalili figurę św. Jana Nepomucena, 3 lipca – figurę św. Bartłomieja (...). Niedaleko plebanii u Jana Kuwika stał krzyż drewniany na pagórku przydrożnym. Bauerzy nie mogli go znieść. Dorwali się jednego dnia do niego, obalili na ziemię, a wtedy syn Prakla, chcąc pasyjkę metalową oderwać od drzewa, kopał nogami. I cóż się stało? Oto na trzeci dzień 18-letni chłopak ciężko zachorował. Odwieziono go do szpitala, skąd po paru tygodniach kaleką o kulach wrócił. Same bauerki i ich dzieci potem mówiły: Nie trzeba było Jezuska kopać nogami. Ocalały tylko trzy krzyże drewniane i jedna figura kamienna koło Tomczyka. Figury przy Górkiewiczach nie zburzyli bauerzy, ale z rozkazu Mocka rozebrano i pod kościół w całości przewieziono. Do burzenia figur świętych wydał rozkaz Schenk naczelnik stacji z Zatora, okręgowy dowódca partii SA. (...)

Dnia 23 września 1942 roku wysiedlono przysiółek Łazy. Jak mnie słuchy dochodziły rozbestwiona tłuszcza bauerska dopuszczała się okropnych wybryków, a szczególnie Borgeł, podobno rodowity Ślązak. Wiadomo było, że całkiem dobrze mówił po polsku, jednak był zaciekłym polskożercą i drapieżcą. Mieszkańcy Łazów z czasem dobrowolnie opuszczali swoje ograbione domostwa i przenosili się całymi rodzinami na Śląsk do tamtejszych właścicieli dworów. Z zemsty za to bauerzy rozbierali ich pozostałe domostwa. Toteż z czasem przysiółek Łazy wygląd miał bardzo marny, zupełnie przerzedzony i wyludniony, gdy dawniej opływał w dostatki. (...)

Jak mnie dochodziły słuchy, bauerzy coraz więcej się rozzuchwalali i znęcali, zwłaszcza nad naszą ludnością jako przymusowymi robotnikami. Największymi podobno łotrami byli Scherli i Kalinowski na Łazach, a Mock i Walter na miejscu. (...)

Wielką zasługę w poradach lekarskich oddał nam lekarz naturalista pan Kazimierz Klęczar. Kiedy go wysiedlono w Osieku, przeniósł się do Głębowic i zamieszkał za sprawą Trägera, któremu leczył nogę, na Dalachowicach – przysiółku przy granicy Polańskiej. Do niego zjeżdżały tłumy nawet z dalszych okolic. I bauerzy do niego się uciekali o poradę lekarską. Ale i Gestapo o nim nie zapomniało. Po odejściu Trägera zaczęło go dotkliwie prześladować, a nawet chciano go uwięzić. Szczęśliwie umknął z łapy germańskiej, ukrywając się w bezpiecznym miejscu. (...)

Dnia 18 grudnia 1943 roku w sobotę nastąpiło moje wysiedlenie. Po nabożeństwie porannym, gdy powracałem już na plebanię, tuż przy bramie kościelnej zatrzymał mnie sołtys Mock bauer i jakiś osobnik w mundurze, oznajmiając mi rozkaz wysiedlenia w przeciągu godziny. Gdy wróciłem do domu, zastałem już pełne pokoje ludzi, wynoszących moje rzeczy. Nagromadziła się moc bauerów na całym gospodarstwie, którzy jak drapieżne sępy

z rozdartymi pazurami rzucali się na moje mienie. Nie chciałem oczom własnym wierzyć, patrząc na tę zachłanność ludzką. Jakaś dziwna apatia mnie ogarnęła. W tej chwili wolno mi było tylko jeszcze godzinę pozostać w mieszkaniu, by doglądnąć sobie rzeczy, które mi pozwolono zabrać na organistówkę. Strych, piwnice, spichlerz, stajnie i stodoła już przestały być moją własnością. Przewodniczący komisji, drogą łaski, idąc ze mną do piwnicy, pozwolił mi zabrać flaszkę wina mszalnego. Tak komisja jak i bauerzy kradli, co się dało. Nie chcąc dłużej na to patrzeć i męczyć się, starałem się tylko pozbierać rozrzucone księgi parafialne przed kancelarią. Organista kościelny, grabarz, moja była służka i parę znajomych ludzi pomogli mi ostatecznie wszystko przenieść i jako tako się urządzić w mej nowej siedzibie. Stara organistówka, domek drewniany wilgotny pod kościołem był dla mnie przeznaczony na mieszkanie, dla mnie starego i cierpiącego na reumatyzm, pozbawiając mnie niezbędnych środków do życia. Przyznano mi tylko trochę ziemniaków i węgla, 1 litr mleka. Oprócz moich rzeczy i całego mienia beneficjalnego (kościelnego), zrabowano wiele kufrów z kosztownymi rzeczami pani Dembińskiej, dziedziczki z Nidku, u mnie na przechowaniu. Nadto rzeczy braci Albertynów z Bulowic, jak również wozy i wszelkie narzędzia rolnicze mych parafian potajemnie u mnie przechowywane przed grabieżą bauerowską. (...)

Tego samego wieczora przejął w posiadanie probostwo bauer katolik Gaube".

47 rodzin bauerskich mieszkało w Głębowicach i na Łazach do połowy stycznia 1945 roku. Tylko kilku „umsiedlerów" odznaczało się względną życzliwością wobec mieszkańców wsi. Byli to: Gaube Rudolf, Wendlich Johann i Zachman Adolf. Szczególną nienawiścią do Polaków pałali: Mock Friedrich, Zachman Friedrich, Scherli Friedrich, Scherli Adam i Walter Friedrich. Opuszczając Głębowice, byli pewni, że powrócą za dwa tygodnie. Na szczęście już nigdy nie powrócili.

Opracowała Urszula Babińska na podstawie:

Kronika parafii Głębowice, Maria Wardzyńska, *Wysiedlenia ludności polskiej z okupowanych ziem polskich włączonych do III Rzeszy w latach 1939–1945*,

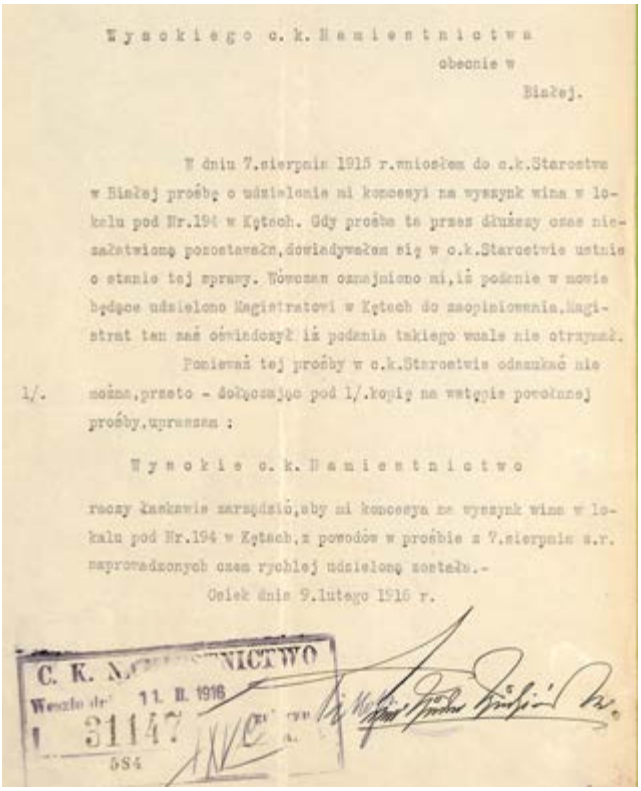
Adam Wiktor „Nowiny w Głębowicach".

WYSZYNK OSKARA RUDZIŃSKIEGO W KĘTACH

Wielka Wojna z lat 1914–1918 odbiła się negatywnie na funkcjonowaniu wielu gospodarstw i przedsiębiorstw istniejących w Zachodniej Galicji. Nie inaczej było w Osieku, gdzie Oskar Rudziński zarządzał szeregiem zakładów rolniczych i produkcyjnych, w tym browarem i gorzelnią. Trudności aprowizacyjne dały o sobie znać w pierwszych latach wojny. Po pierwsze zakazano przerabiania jęczmienia na słód – w związku z czym produkcja piwa stała się praktycznie niemożliwa. Po drugie – w 1915 roku – zakazano wyszynku palonych napojów spirytusowych. Oskar Rudziński posiadał w Kętach w wynajmowanym domu pod nr 194 wyszynk (obecnie Rynek - 17 przyp. red.), w którym sprzedawał swoje wyroby. Wobec takich restrykcji stanął przed widmem zamknięcia kęckiego lokalu. Zauważył jednak, że w zaistniałych warunkach wzrosła sprzedaż wina. W związku z tym w sierpniu 1915 roku złożył podanie do CK Starostwa w Białej o udzielenie koncesji na wyszynk wina w wynajmowanym przez siebie lokalu. Samą sprzedażą zajmować się miał Wojciech Białoń.

Aby władze mogły podjąć decyzję, należało zwrócić się do miasta Kęty o wydanie opinii co do zasadności przyznania Rudzińskiemu koncesji. Wniosek omówiono w lipcu 1916 roku podczas obrad Rady Miejskiej w Kętach. Rada podjęła uchwałę sprzeciwiającą się nadaniu dodatkowych uprawnień Rudzińskiemu w zakresie sprzedaży alkoholu w Kętach. Powód był czysto pragmatyczny. Lokal, w którym prowadził on wyszynk był lokalem gminnym. Oskar Rudziński w 1910 brał udział w licytacji w/w lokalu i wydzierżawił go od kęckiego magistratu na sześć lat – od stycznia 1911 do końca 1916 roku. Ponieważ okres dzierżawy kończył się niebawem i przewidywana była kolejna licytacja – nie było oczywistym, czy Rudziński pozostanie najemcą rzeczonego lokalu. Rada była tym bardziej nieprzychylna, ponieważ Rudziński czynił zabiegi, aby czynsz dzierżawny został obniżony o połowę, co miało swoje uzasadnienie w trudnych warunkach wojennej rzeczywistości. Kęcka uchwała w końcowej części wyjaśniała, że „wobec takiego stanu rzeczy w mowie będący lokal komu innemu prawdopodobnie wydzierżawionym zostanie, a obecny dzierżawca P. Oskar Rudziński mając już na Kęty koncesyę szynkarską, który w razie uzyskania jeszcze koncesyi na wino może koncesye te przenieść do innego lokalu przemysłowego, a wówczas gmina miasta Kęt narażona by była na zbyt wielką konkurencyę a tem samem na niebezpieczeństwo, iż w mowie będący lokal gminny na przyszły okres czasu dzierżawnego tj. po roku 1916, wydzierżawiony być może ze stratą dla gminy".

W aktach nie zachowała się informacja, jaka była decyzja CK Starostwa, czy koncesja została udzielona. Samo procedowanie



Wysokiego c. k. Namiestnictwa
obecnie w
Białej.

W dniu 7.sierpnia 1915 r.wniosłem do c.k.Starostwa
w Białej prośbę o udzielenie mi koncesyi na wyszynk wina w lokalu pod Nr.194 w Kętach. Gdy prośba ta przez dłuższy czas niezałatwioną pozostawała,dowiadywałem się w c.k.Starostwie ustnie
o stanie tej sprawy. Wówczas oznajmiono mi,iż podanie w mowie
będące udzielono Magistratowi w Kętach do zaopiniowania.Magistrat ten zaś oświadczył iż podania takiego wcale nie otrzymał.
Ponieważ tej prośby w c.k.Starostwie odnaleźć nie
1/. można,przeto - dołączając pod 1/.kopię na wstępie powołanej
prośby,upraszam :

Wysokie c. k. Namiestnictwo

raczy łaskawie zarządzić,aby mi koncesya na wyszynk wina w lokalu pod Nr.194 w Kętach,z powodów w prośbie z 7.sierpnia b.r.
zaprowadzonych czem rychlej udzieloną została.-
Osiek dnia 9.lutego 1916 r.

C. K. N... NICTWO
Wpisało dnia 11. II. 1916
Nr 3114...
584

sprawy trwało dość długo. Od złożenia podania w sierpniu 1915 roku do przesłania przez kęcki magistrat opinii minął prawie rok. W międzyczasie Oskar Rudziński monitował bialskie Starostwo o załatwienie sprawy. Jego podanie zostało przesłane do Kęt w celu zaopiniowania, ale rzekomo za pierwszym razem nie dotarło do tamtejszego magistratu. Po otrzymaniu odpowiedzi z Kęt – CK Starostwo w Białej w sierpniu 1916 roku wystosowało jeszcze pismo do Stowarzyszenia Przemysłowego Gospodnio-Szynkarskiego w Kętach w tym samym celu – tzn. zaopiniowaniu podania Rudzińskiego. Nie zachowała się jednak odpowiedź lub też nie została udzielona – co w warunkach trwającej wojny mogło mieć miejsce.

Zasole, 15 września 2021 r.
Michał Jarnot

PRZYWRACAJMY PAMIĘĆ O ZMARŁYCH OSIECZANACH

Od redakcji: W książce A. Hałatka i B. Jani *Osiek, zarys dziejów* zamieszczono biogramy znanych osieczan, ale oczywistym jest, że jeszcze wiele osób powinno się wspomnieć. Staramy się to czynić na łamach naszej gazety.

Franciszek i Albin Klęczarowie – bracia w służbie Panu cz. I

Żadna uroczystość religijna, msza święta czy nabożeństwo nie odbywa się w kościele bez udziału wiernych, którzy nie tylko się modlą, ale też pełnią różne funkcje. Jeszcze 50 lat temu służba i praca w kościele (zwłaszcza na wsi) były zaszczytem i czymś, czym można było się pochwalić. Osoby takie jak kościelny czy organista były na wsi darzone szacunkiem, ponieważ byli blisko Boga i księdza[1]. Zdarzały się też jednak przypadki szykanowania przez ówczesne władze państwowe.

Dzisiaj praca organisty czy kościelnego nie jest niczym szczególnym czy nadzwyczajnym. Praca praktycznie jak każda inna. Kiedyś nie było to takie proste. Żeby nauczyć się grać na organach trzeba było mieć sporo pieniędzy i kształcić się w obcym mieście. Dzisiaj nie brzmi to dziwnie, ale kiedyś mało kto mógł sobie pozwolić na dalszą edukację po podstawówce i to jeszcze w mieście, daleko od domu rodzinnego. Również dzisiaj kościelnym zostaje głównie ktoś starszy, ktoś, kto całe życie „przesiedział w kościele". Kiedyś zostanie kościelnym to był zaszczyt. Mógł nim zostać tylko mężczyzna, który pochodził z „dobrej rodziny" i najlepiej jak jego ojciec był znany we wsi i ludzie mieli o nim dobre zdanie.



Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej w Osieku, rok 1938

Na początku XX wieku pisarzem gminnym w Osieku był Jan Klęczar[2]. Potrafił czytać, pisać i liczyć, co w tamtych czasach było rzadkością, zwłaszcza na wsi. Ponadto znał język niemiecki[3] oraz potrafił grać na organach. Był on osobą znaną we wsi i szanowaną ze względu na swoje wykształcenie, pełnione funkcje, łagodność i przyjazne podejście do ludzi. Po jego śmierci, dwóch jego synów – Franciszek i Albin – kontynuowali służbę w kościele. Franciszek jako kościelny, Albin jako organista.

Franciszek (ur. w 1910 r. zm. w 1973 r.) był synem pierwszej żony Jana – Heleny z Twardowskich, natomiast Albin (ur. w 1920 r. zm. w 1986 r.) był pierwszym dzieckiem Jana i jego drugiej żony Elżbiety z d. Rakoczy. Mieszkali oni z resztą rodzeństwa i rodzicami w niedużym domu. Liczne rodzeństwo żyło w zgodzie, mocno się kochało, szanowało i wzajemnie wspierało.

Wszyscy ukończyli szkołę powszechną w Osieku Dolnym[4] (większość rodzeństwa ukończyła szkołę przed wojną). Nie było to dość oczywiste w tamtych czasach, żeby wszystkie dzieci ukończyły naukę w szkole. Sporo dzieci musiało pomagać rodzicom w polu i na gospodarce, przez co nie mieli czasu na naukę (jedynie zimą mieli ciut więcej czasu i tylko wtedy niektóre dzieci chodziły do szkoły). Jednak rodzice Franciszka i Albina (zwłaszcza ojciec) kładli nacisk na to, żeby ich dzieci potrafiły czytać, pisać i liczyć. Właśnie dzięki uczęszczaniu do szkoły Albin mógł kształcić się muzycznie. Jeden z nauczycieli w podstawówce zauważył, że Albin posiada słuch doskonały i przekonał jego matkę, że takiego talentu nie można zmarnować i Albin powinien dalej kształcić się muzycznie. Dzięki namowom tego nauczyciela Albin w 1935 roku rozpoczął naukę w szkole organistowskiej w Przemyślu, prowadzoną przez księży salezjanów (przed wojną była to jedyna szkoła organistowska w całej Polsce). W tamtych czasach było to coś niebywałego, że syn chłopów szedł po podstawówce „na studia". Ludzi nie było stać na opłacenie nauki i internatu dla swoich dzieci. Albin był prawdziwym szczęściarzem, że mógł się kształcić[5]. W szkole organistowskiej spędził w sumie 3 lata, uczył się śpiewu i gry na organach. Obowiązkowo musiał umieć grać na 3 manuałach (był to warunek ukończenia szkoły) oraz śpiewać i odpowiadać na wezwania księdza po łacinie[6]. Kiedy w 1938 roku Albin ukończył szkołę organistowską, miał zaledwie 18 lat. Wrócił do domu i zaczął pracę jako organista w tutejszym kościele parafialnym. Służbę tę kontynuował przez 48 lat, aż do swojej śmieci.



Albin Klęczar, rok 1938

1 Kiedyś księża byli darzeni ogromnym szacunkiem, gdyż mieli wykształcenie wyższe, wiedzieli, co się dzieje w polityce i na świecie.
2 Jan Klęczar ur.1873 zm.1934 – syn Franciszka Klęczara, wnuk Szczepana Klęczara, prawnuk Kazimierza Klęczara – chłopa pańszczyźnianego z Osieka Górnego, figurującego w spisie chłopów pańszczyźnianych w dziale komorników, tj w najuboższej grupie. Jan pracę pisarza gminnego rozpoczął w roku 1909, gdy wójtem był Maciej Klęczar. Pracę w gminie zakończył w roku 1933 w czasie kadencji Jana Kozioła. Oprócz funkcji pisarza gminnego, Jan pełnił również funkcję kościelnego w kościele parafialnym oraz, w czasie I wojny, funkcję organisty, gdyż ówczesny organista – Wojciech Więcław został powołany do wojska i zginął już w 1914 roku. Jan był 2 razy żonaty – z Heleną Twardowską, z którą miał dziesięcioro dzieci i z Elżbietą Rakoczy, z którą miał siedmioro dzieci.
3 W czasie zaborów Osiek znajdował się pod zaborem austriackim. Do 1918 roku język niemiecki był językiem urzędowym i praktycznie wszystkie pisma i dokumenty były redagowane w tym języku.
4 W latach 1879–1935 szkoła w Osieku mieściła się w obecnym budynku Ośrodka Zdrowia (szkoła w Osieku Górnym została utworzona dopiero w 1913 roku). Większość dzieci Jana Klęczara uczyła się w starym budynku szkoły. Część z nich kontynuowała lub rozpoczęła naukę w nowym budynku szkoły (obecnie w tym budynku mieści się przedszkole przy ZSP nr 1). Do roku 1933 obie szkoły dawały możliwość zdobycia tylko wykształcenia powszechnego II stopnia z możliwością podjęcia nauki zawodu. Dopiero kiedy w osieckich szkołach otworzono 7 klasę, uczniowie uzyskali możliwość zdobycia uprawnień do kontynuacji nauki w gimnazjach (tj. szkołach średnich).
5 Albin Klęczar mógł się kształcić dzięki dobroci ówczesnego proboszcza osieckiego, księdza Wojciecha Pitali.
6 Do soboru watykańskiego II (1962–1965) Msze święte odprawiane były w rycie trydenckim. To znaczy ksiądz był odwrócony twarzą do ołtarza i tyłem do ludzi. Cała Msza (z wyjątkiem kazania) była odprawiana po łacinie. Na wszystkie wezwania księdza trzeba było odpowiadać również po łacinie. W tamtym okresie każdy ministrant musiał umieć odpowiadać księdzu po łacinie. Również organista musiał znać łacińskie odpowiedzi na wezwania oraz pieśni kościelne śpiewane po łacinie.

W okresie wojennym Albin oprócz służby w kościele musiał jeszcze pracować, gdyż okupanci nie uznawali gry na organach za pracę. Albin dostał w miarę lekką pracę i blisko domu, gdyż pracował w ogrodzie bauera, który mieścił się naprzeciwko obecnego urzędu gminy. Wojnę przeżył spokojnie (o ile można to tak nazwać). Zaraz po wojnie (w listopadzie 1945) ożenił się z Anną Wandą Twardzik, która pochodziła z Górnego Śląska, a w czasie wojny dostała przydział pracy w sklepie GS w Osieku. Po ślubie zamieszkali w organistówce i doczekali się 3 dzieci. Utrzymywali się z pracy Albina[7] oraz z niewielkiego gospodarstwa, które prowadzili[8]. Mało kto wie, że organista bardzo interesował się sportem. Kiedy w latach 60. w Osieku powstały dwie skocznie narciarskie z ubitego śniegu[9], na której mieszkańcy wsi urządzali zawody, organista był sędzią. Były to prowizoryczne zawody, które przyciągały sporą część osieczan. Była to wówczas jedna z nielicznych form rozrywek w Osieku. Oprócz skoków w Osieku były organizowane również turnieje szachowe, które odbywały się w budynku dzisiejszego Ośrodka Zdrowia, gdyż tam znajdowała się świetlica wiejska.



Albin Klęczar z żoną Anną Wandą.

Albin Klęczar był postrzegany jako bardzo miła i uprzejma osoba. Traktował ludzi z szacunkiem. Mimo wykształcenia nie uważał się za osobę ważniejszą od innych. Osieczanie wspominają go bardzo ciepło i mają o nim dobre zdanie. Mówią, że jak chodził z opłatkami, to zawsze porozmawiał, był ludzki i nie oglądał się na pieniężne ofiary albo z nich wręcz rezygnował. Ponadto dzieci bardzo go lubiły, gdyż zawsze z nimi pożartował, a jak roznosił opłatki, to częstował je cukierkami. Córka organisty wspomina, że on sam bardzo lubił dzieci, ich towarzystwo i jak tylko nadarzyła się okazja, to bawił się i wygłupiał z nimi.



Skocznia narciarska u p. Adamusów.

Warto przy okazji wspomnieć, jak dokładnie wyglądała praca organisty. Zacznijmy może od tego, jak wyglądały kiedyś organy. Nie były one elektryczne tak jak dzisiaj. Żeby organista mógł zagrać, musiał mieć osobę, która będzie „kalikowała" to znaczy wprowadzała w ruch miech w organach piszczałkowych, co wytwarzało ciśnienie w miechu głównym. Oznaczało to, że podczas każdej mszy czy każdego nabożeństwa, w którym uczestniczył organista, musiał być również kalikant. Przeważnie był to ministrant lub młody chłopak. Bez kalikanta organista był bezradny. Nie dał rady zagrać na organach. Na szczęście w osieckim kościele, oprócz organów była również fisharmonia, na której organista grał, gdy nie było kalikanta. Gra na fisharmonii była dla organisty trudniejsza, ponieważ musiał sam naciskać pedały, wprowadzające w ruch miech, który to dostarczał powietrza do piszczałek. Dopiero wtedy wydawały one dźwięk. Wróćmy jeszcze na chwilę do organów. Były one mniejsze od tych obecnych. Znajdowały się na środku chóru. Prospekt[10] wisiał tam, gdzie jest okno, natomiast kontuar z klawiaturą z jednym manuałem[11], stał przodem do ołtarza, tak że organista musiał się wychylać, żeby zobaczyć, co się w prezbiterium dzieje[12].

Organista Albin codziennie o 6 rano grał Godzinki, bez względu na to, czy ktoś z wiernych był w kościele czy nie. Grał na wszystkich mszach świętych – w tygodniu i w niedziele. Starsi osieczanie wspominają, że nie pamiętają dnia, żeby organisty nie było w kościele. Do czasów Soboru Watykańskiego II msza była odprawiana w języku łacińskim. Wszystkie modlitwy i wezwania odmawiał ksiądz po łacinie. Organista i ministranci musieli znać odpowiedzi na te wezwania (również po łacinie). Wierni śpiewali tylko pieśni po polsku[13]. Niektórzy z biegiem lat zapamiętali niektóre łacińskie modlitwy i wezwania. Wtedy również oni odpowiadali księdzu. Większość pieśni w tamtym okresie była śpiewana po łacinie. Przykładem pieśni śpiewanych kiedyś po łacinie, a dzisiaj śpiewanych po polsku są np. „Salve Regina" – „Witaj Królowo", „Pater noster" – „Ojcze nasz" czy „Requiem aeternam" – „Wieczny odpoczynek".

Julia Zięciak,
wnuczka Andrzeja Żmudy
praprawnuczka Jana Klęczara

Bibliografia

- Hałatek Adam, Jania Bronisław, *Osiek Zarys Dziejów*, Osiek 2004.
- Archiwum prywatne rodziny Hałatków, Hałatek Adam *Historia rodu Klęczarów*, niepublikowane.
- Wywiad z Krystyną Hałatek, przeprowadzony w dniu 12 lipca 2021 roku.

7 Albin Klęczar był organistą oraz przez pewien okres pisarzem gminnym.
8 Albin i Wanda Klęczarowie mieli pole, na którym siali zboże, sadzili ziemniaki i warzywa. Oprócz tego mieli krowę i drób.
9 W latach 60. w Osieku były dwie skocznie – jedna koło starego kościoła, a druga koło domu państwa Adamusów na ulicy Starowiejskiej
10 Zewnętrzna część organów. Głównym elementem dekoracyjnym prospektu są wbudowane, przeważnie metalowe, piszczałki.
11 Ręczna klawiatura organów. Na tym gra organista.
12 Nie wszystkie nabożeństwa odbywały się w prezbiterium. Niektóre z nich odbywały się w Kaplicy Serca Jezusowego. Wtedy organista musiał grać na wyczucie. Nie mógł słyszeć, jakie modlitwy i wezwania ksiądz odmawia, ponieważ nie było jeszcze wtedy nagłośnienia.
13 Przed Soborem Watykańskim II były dwa rodzaje Mszy Świętych: ciche Msze, podczas których ksiądz sam odmawiał modlitwy, a w tym samym czasie organista śpiewał z wiernymi pieśni w języku polskim oraz Msze śpiewane, podczas których ksiądz śpiewał modlitwy i wezwania, na które organista z wiernymi musiał odpowiadać.

HISTORIA GŁĘBOWIC CZ. V

Adam Pisarzowski syn Jana Pisarzowskiego był wielkim patriotą. Kochał ojczyznę i poświęcił dla niej życie. Zginął 7 marca 1657 roku w walce ze Szwedami, mając zaledwie 23 lata. Umieszczone na północnej ścianie głębowickiej świątyni epitafium, poświęcone pamięci młodego szlachcica, opiewa jego niezwykłe cechy.



Epitafium Adama Pisarzowskiego na północnej ścianie kościoła w Głębowicach
Fot.: https://dzieje.pl/dziedzictwo-kulturowe

„Bogu Najwyższemu Najlepszemu. I ku wiecznej pamięci, tutaj spoczywa szczodry i wspaniały Pan Adam z Pisarzowic Pisarzowski, jednako umiłowany syn dwojga okręgów Zatorskiego i Oświęcimskiego. Młodzieniec ów przewyższywszy swój młody wiek dojrzałością, w słowie prosty, lecz który to umysł przygotował dla siebie dzięki ćwiczeniu go w najlepszych naukach. Wypełniając młodością dwudziesty trzeci rok życia , w czasie którego ta wielka nadzieja ojczyzny i rodziców, powodując jeszcze większy smutek z powodu gwałtownej śmierci, wypełniła swój ostatni dzień. Lecz dzięki szlachetnemu losowi on sam stał się stróżem dla Boga, ojczyzny, religii i regionu, i zamknął własnym ciałem nieprzyjacielowi drogę do królestwa. Z tegoż kościoła zrodziły się w nim przemożne cnoty i miłość do obrony ojczyzny powiększona płynącą w nim jakże szlachetną krwią i wspomagana bogactwem umiejętności wojskowych. Wszystkie ekspedycje wojskowe fundował z ojcowskiego majątku, a każde niezwiązane z wojskiem dzieło również bez niechęci... (wypełniał). Wreszcie gdy do Wiśnicza zarządził wymarsz z obozu za kolumną plądrującego wroga, choć ten naszych przeważał liczebnie, to jego buńczuczny duch Marsowy poganiał ścigać wraz z pułkiem nieprzyjaciół. Nie został on zwyciężony ani siłą męża, ani potęgą wroga, bowiem żyw własną wolą wybrał, aby się z przeciwnikiem ścierać, lecz z powodu ojczyzny wybrał słodką śmierć, bowiem gdy towarzysze jego zostali przez wrogów pokonani, on sam jeden w środek wrogich szyków uderzył i walcząc dzielnie z wieloma wrogami i to nie bez ich klęski, w taki oto sposób z obozu wojskowego wkroczył ku gwiazdom. Ty zaś, gdy w przyszłości czytasz te słowa i opłakujesz tak prędką śmierć, to naśladować albo choć pochwalić (zechciej) jak zazdrośnik jego bohaterskie męstwo względem wroga i uproś, aby podobnie czynili wszyscy obywatele naszej ojczyzny. Dla niego zaś odmów „Wieczny odpoczynek", który zaczął się (dla niego) w Panu w 1657 od dokonania zbawienia (naszej ery) dnia 7 marca w 23 roku (jego) życia".

Kolejną historyczną postacią z rodu Pisarzowskich był Adam Jacek Pisarzowski herbu Stary Koń (ok. 1658–16.05.1696), właściciel Głębowic w latach 1682–1696, poeta barokowy odkryty w trzysta lat od swojej śmierci, w roku 1996 przez prof. Wacława Urbana. Był synem Stefana Pisarzowskiego i Marianny Lipnickej herbu Poraj, a prawnukiem Jana Pisarzowskiego sędziego ziemskiego zatorskiego. Pierwszą żoną poety była Teresa z Przyrębskich, drugą – Anna Katarzyna Sobkówna herbu Kornicz, córka barona Rudolfa Sobka, starosty cieszyńskiego. Poeta pobierał nauki na Uniwersytecie krakowskim.

Na dorobek głębowickiego poety składają się utwory zebrane w czterech częściach: „Wety parnaskie", „Allaputryna", „Pozostałe wiersze" i „Astreus". Lektura wierszy Pisarzowskiego pozwala stwierdzić, że odnoszą się do spraw lokalnych. Geograficzny ich zasięg obejmuje krainę miedzy Krakowem a Oświęcimem, np.: „Ks. Pleban w Stryszowie", „Grasanci krakowscy", „Soła". Szczególną grupę bohaterów fraszek Pisarzowskiego stanowią zbójcy podgórscy ukazani w cyklu „Nagrobki zbójców" z 1692 r., np.: „Chmielowie z Wieprza", „Insi poklepani w Osieku", „Zacnego zbójca koło". Wiersze autorstwa Adama Jacka Pisarzowskiego ujawniają, że był on twórcą katolickim, światłym i tolerancyjnym. Ponieważ do druku niczego nie podał, autorstwo jego utworów przypisywano innym znanym XVII-wiecznym poetom: Wacławowi Potockiemu czy Andrzejowi Żydowskiemu. Część z nich na długie lata pozostała jako bezimienne dzieła.

„Duma domatorska" 1692 r. (fragment)

Farbowana twarz i mina
Miła wiosko, wdzięczne sady,
Lasy stawy, bez zawady
Sąmsiada dogryźliwego
I kredytora przykrego!
Cieniu miły, wdzięczny cieniu,
Choć przy miernym dobrym mieniu,
Tak się tobą kontentuje[1]*,*
Że o nic nie konkuruję;
W tobie wielki pokój czuję,
Że w pokoju mam, co czuję.
(...)
A gdy Parka[2] *przerwie nici*
I ostatnie wyda wici
Sypcie ziemię, aż mogiła
Stanie; nie proszę o siła[3]



Fot.: Księga zmarłych parafii Głębowice – zapis dotyczy śmierci w dniu 29 maja 1692 roku Anny Katarzyny de Kornicz Sobkowej, żony poety

1 Kontent – zadowolony.
2 Parka – jedna z trzech bogini, które w Hadesie przędą nic losu człowieka; w chwili śmierci jedna z nich przecina nić.
3 Adam Jacek Pisarzowski, Poezje, wstępem opatrzyli i wydali S. Gruchała i W. Urban.

Adam Jacek Pisarzowski jako pan feudalny wydał dla chłopów z Głębowic ustawę, zwaną „Przestrogą dla poddanych". Ustawa nie jest dokładnie datowana, ale należy przyjąć przybliżony czas jej powstania, szacując ją pomiędzy rokiem objęcia Głębowic przez Adama Jacka Pisarzowskiego po śmierci jego ojca Stefana, co nastąpiło w 1665 roku a datą sporządzenia księgi gromadzkiej na dzień 25 lutego 1690 roku.

Na podstawie informacji zawartych w księdze gromadzkiej można poznać, jak wyglądało życie w Głębowicach w owych czasach. We wsi mieszkało 21 kmieci[4] siedzących na wielkich gospodarstwach łanowych „rolach", 1 karczmarz i 2 młynarzy. Stanowili oni najbogatszą część ludności, liczącą nieco ponad 1/5 ogółu. Zagrodnicy[5], gospodarczo zróżnicowani i mieszkańcy nowej osady pod lasem Rysą, zwanej dlatego „Zarysiem" stanowili grupę średniozamożną. Było ich 33, czyli nieco mniej niż 2/5 ogółu. Podobnie mniej niż 2/5 jednostek gospodarczych stanowili najubożsi chałupnicy[6] i komornicy[7]. Liczby te nie uwzględniają czeladzi i służby dość licznej i zróżnicowanej, zatrudnionej u chłopów – parobków, dziewek, pogońców, czyli poganiaczy, pasterzy i pasterek. Czeladź ta pochodziła z rodzin chłopskich, którzy pozostali bez przydziału roli wobec widocznie przestrzeganej w Głębowicach zasady niedzielenia gospodarstw.



Inwentarz Poddanych Głąmbowskich y powinności ich. Anno domini 1659, Anno Domini 1661 spisany. Fot.: Księga Rodu Pisarzowskich Biblioteka Jagiellońska w Krakowie

Chłopi w Głębowicach byli znacznie obciążeni na rzecz dworu. Powinnościami były: renta odrobkowa, czyli pańszczyzna (u najbogatszych stanowiła ona 5 dni tygodniowo, co w przeliczeniu na ówczesne pieniądze wynosiło ok. 60 zł rocznie; u średniozamożnych pańszczyzna wynosiła 4–2, a nawet 1 dzień tygodniowo), dodatkowe obciążenie robocizną zwłaszcza w czasie sianokosów, żniw i spuszczania stawów, renta pieniężna, czyli czynsz wahający się miedzy 1 zł i 6 gr a 10 gr rocznie (chałupnicy i zagrodnicy nie płacili czynszu). Dwór czasami wyrażał zgodę na zamianę pańszczyzny na czynsz („na płat"). Nie chodziło o jej całość, lecz około 9/10 renty odrobkowej na 50 zł rocznego czynszu. Wysoka była renta produktowa, wynosząca po przeliczeniu na pieniądze w grupie najbogatszej ponad 50 zł rocznie, w grupie średniozamożnej ponad 13 zł, a w grupie najuboższych 9 zł, czyli niemal dorównywała pańszczyźnie.

Produkcja w Głębowicach w drugiej połowie XVII wieku obejmowała uprawę żyta, owsa i lnu, w mniejszej ilości rzepy, rzodkwi i kapusty oraz drzew owocowych – śliw, jabłoni i gruszy. Ponieważ hodowano konie i krowy, dbano o łąki i zbiory siana. Ważnym był zbiór grzybów w lasach. Bardzo dużą rolę odgrywała hodowla ryb w stawach, których inwentarz z roku 1661, wymienia w Głębowicach aż 61. Rzemiosłem uprawianym we wsi było przede wszystkim tkactwo. Wiadomo, że w Głębowicach było kilku specjalnych tkaczy (knapków), poza tym każdy bez wyjątku gospodarz musiał oddać do dworu jedną sztukę płótna (12 łokci) rocznie, od najbogatszego aż do najuboższego komornika. Oprócz tkaczy oraz karczmarza i 2 młynarzy, byli w Głębowicach szewcy, piwowar, krawiec, rzeźnik, kowal, olejarz, kołodziej, murarz i muzyk basista. Służbę dworską stanowili: włodarz, karbowy, stawowy, leśny, myśliwy, kucharz i stangret. Dwór zatrudniał również (w XVIII w.) część ludności wsi jako swych robotników. Dwór starał się zabezpieczyć sobie a także bogatym gospodarzom w pierwszym rzędzie siłę roboczą i dlatego wydał surowy zakaz opuszczania wsi, skierowany przede wszystkim do najbiedniejszych – czeladzi, dzieci gospodarskich, komorników i komornic. Ponieważ dwór potrzebował żywności dla licznej służby i robotników, chłopi nie mogli nikomu innemu, oprócz właścicieli wsi, sprzedawać bydła, drobiu i innych produktów. Do obowiązków chłopów należało dbanie o liczne stawy. Z lasów, ważnego źródła dochodów, mógł wyłącznie korzystać dwór. Za korzystanie z pastwisk chłopi musieli płacić. W interesie dworu było dbanie, by chłopi nie marnowali inwentarza i starannie uprawiali swe role, gdyż od tego zależały jego własne dochody. Z drugiej strony Pisarzowscy zakazywali wydzierżawiania ról czy stawów przez chłopów, aby nie dopuścić do wyrośnięcia silnych ekonomicznie gospodarstw chłopskich kosztem innych. Mogło to przerodzić się w powstanie grupy chłopskiej silnej majątkowo, która mogła dążyć do uniezależnienia się od dworu i stać się ośrodkiem chłopskiego oporu

Ustawa wiejska dla Głębowic (1670–1690)

Przestroga

Która czytana ma być zawsze w rugowej gromadzie w każdym roku przypadającej

1. *W kościele w niedzielę i święta z każdego domu, aby poddani bywali, jako ich najwięcej bywać może.*
2. *W niedziele i święta, aby nie robić i przed wysłuchaniem mszy nie rozchodzić się.*
3. *Przez granicę (aby) bez wiadomości jegomości nigdzie nie odchodzili i gdzie teraz kto jest, spisani byli.*
4. *Za którychkolwiek ręczono i sieroty, aby na grunt postawieni byli.*
5. *Czeladź młoda, aby się przez granice nie tułała, ale wprzód swo-*

4 Kmiot, dawniej zamożny gospodarz.
5 Zagrodnik, dawniej chłop posiadający gospodarstwo nie większe od ¼ łana.
6 Chałupnik, dawniej chłop bezrolny lub małorolny.
7 Komornik, dawniej chłop, który nie posiadał ziemi, mieszkający w cudzej chacie.

im wygoda być mogła. Każdy gospodarz w Gody[8], jeżeliby u niego służył parobek, dziewka, pogoniec, pasterz albo pasterka, opowiedzieć ma w zamku i myta i osiewku nie wydawać aż do za rozkazaniem pańskim[9].

6. *Czeladzi do tego obojej płci, większej i mniejszej, aby żaden nie ważył się rozmawiać[10] albo wywodzić insze dziedziny pod srogim karaniem. I owszem, jeżeli czyj syn, brat, córka albo pokrewny jaki nie miał na gruncie służby, bez opowiedzenia za granicę na służbę wywodzony być nie ma. A gdyby komu dowiedzono, że z gruntu jakikolwiek czeladnik miał zejść a (on) nie przestrzegł, karany być ma.*
7. *Gospodarze przestrzegać mają, aby komornicy i komornice, także dzieci ich, z gruntu nie schodzili i wcześnie oznajmić powinni, gdyby o tym wiedzieli.*
8. *Kmiecie ról, stawków nie mogą nikomu najmować, ani siać jakimkolwiek sposobem bez pozwolenia osobliwego jegomości, pod straceniem osiewków i karaniem, gdyż przez to role niszczeją i płonieją.*
9. *Bydła robotnego przedać, frymarczyć[11], aby żaden nie ważył się bez opowiedzenia i pozwolenia.*
10. *Dębów, potoków[12], aby żaden nie przedawał i tylko na potrzebę i poprawę domową zachowywał.*
11. *Gospodarze dobrzy słomy dachów poprawę kupują, dlatego który by ważył się sprzedawać ją ma być o to karany.*
12. *Kur, gęsi, cieląt, jałowic, krów, aby żaden także nie ważył się przedawać bez opowiedzenia wprzód w zamku, gdyż tak od jegomości pieniądze, jako od kogo innego weźmie. Tak rozumieć trzeba o wszelakich innych przedażach.*
13. *Stawki jako z dawna opatrywali sobie na wsi, tak i teraz onym je oddaję i do zawiadywania poruczam, w których przestrzegać powinni wszelkiej szkody, to jest, aby w lecie pełne były, aby grobel, które wiele kosztują, świnie nie pyskały, upust, aby bydło nie deptało, chrustów w płotkach nie łamało, albo żeby kto nie rozbierał, owo z goła wszelkiej szkody przestrzegać i o niej wcześniej dawać znać powinni.*
14. *Młynarze upust, aby w lecie nie dobywali, ani psowali pod karaniem.*
15. *W Dębinie, Wymiarkach i Rysie[13] zakazuję surowo, aby żaden nie ważył się bydła albo koni pasać, które w młodzinie[14]. Traw tamże siec zakazuję, listu[15] grabić pod karaniem. A kogo by w lesie zastano z siekierą, temu naprzód siekierę wziąć, a potem do zamku ją odnosić leśny powinien zaraz. Mchu także w lesie zbierać nie mają pod karaniem.*
16. *Łazianie[16] tylko susz i choje[17] opadłe zbierać na opał swój mają, ale bez siekiery do lasu jeździć, a za każdą razą opowiedzieć się leśnemu powinni pod karaniem. Toż rozumieć się o zagrodnikach pod lasem Rysą nazywanym.*
17. *Mają zwyczaj chałupnicy i komornicy pasać na ugorach pańskich, to jest do pańskiego bydła przyganiać, a potem szkody niemałe w zbożach i łąkach czynią, kiedy albo żadnych, albo lada jakich pasterzów miewają. Zaczym rozkazuję, aby żaden nie ważył się tak na zamkowych polanach, jako na folwarku Zarysinym do pańskiego bydła przyganiać, który by wprzód na św. Wojciecha[18] wyganiając nie oddał złotego tak od krowy pożytkowej, jako od jałowice groszy 20[19].*

Opr. Urszula Babińska

8 26 grudnia.
9 Myto i osiewek było to wynagrodzenie w pieniądzu i ziarnie za służbę; na parobka wysiewano rocznie korzec żyta, na poganiacza ½ korca żyta.
10 Rozmawiać, czyli namawiać się do rozejścia w różne strony.
11 Dawniej czynić przedmiotem targu lub handlu rzeczy, które nie powinny być źródłem zysku.
12 Potok (węg.) patyk, obrobione ścięte drzewo.
13 Nazwy lasów w Głębowicach.
14 Młody las.
15 Liści.
16 Mieszkańcy przysiółka Głębowic zwanego Łazy, założonego na terenie wykarczowanego lasu.
17 Choina, drzewo iglaste.
18 23 kwietnia.
19 Na podstawie opracowania Józefa Witkowskiego.

PIKNIK PARAFIALNY W GŁĘBOWICACH 15.08.2021





KONCERT

Dostałem wezwanie na niedzielne kazanie.
Tak mnie poruszyła treść tej wypowiedzi,
zrozumiałem wreszcie niczym na spowiedzi,
czym być, co robić, jaki dawać przykład,
to jest inspiracja do dalszego życia.
Mszę tę upiększała nieziemska muzyka,
nikt jej nie przeszkadzał, nikt jej nie dotykał,
nawet ptaki zamilkły, a dzieci słuchały,
taki piękny koncert Artur dał wspaniały.

Andrzej F.

DZIADEK DLA WNUKÓW O WOJNIE - STANISŁAW ŻUREK



Stanisław Żurek z matką Heleną z Kramarczyków

Jesień 39. roku była dla dziewięcioletniego chłopca, w malowniczej wiosce Osiek, pełnej łagodnych pagórków i stawów rybnych, okresem intensywnych zajęć i przygód.

Że nadciąga coś złego, mogłem dowiedzieć się z rozmów rodziców, sąsiadów a także nieco mądrzejszych, starszych kolegów. Może najwięcej utkwiły mi w pamięci, słyszane w audycjach radiowych wrzaski Hitlera – aż wreszcie stało się. Pierwszego września dzwony w miejscowym kościele zaczęły bić długo o niezwykłej porze. Drugiego września przeleciał nad wioską samolot o dziwnej ramowej konstrukcji. Byłem dumnym właścicielem połowy polowej lornetki. Przyjaciel przeciął piłką starą polową lornetkę ojca i obdarował mnie jedną z połówek. Przez te szkła zobaczyłem po raz pierwszy czarny krzyż na skrzydłach samolotu.

W trzecim dniu wojny pojawiły się na drodze mniej lub bardziej uporządkowane formacje wycofującej się armii polskiej; oddziały piechoty, wozy zaprzężone w konie, samochody i działa. Pod koniec dnia ruch na drodze osłabł, przejechały w pośpiechu patrole motocyklowe i nastąpiła cisza. Po około dwóch godzinach na drodze pojawił się oddział kawalerii. Żołnierze mieli bardzo elegancki wygląd jak na paradzie wojskowej. Pamiętam, że zastanawiałem się, dlaczego tacy wspaniali żołnierze wycofują się. Prowadzący oddział oficer, widząc przed naszym domem grupę ludzi, zatrzymał się i powiedział: „Radzę wszystkim opuścić wioskę i domy, armia niemiecka nadchodzi i aresztują, a nawet rozstrzeliwują mężczyzn, także rabują, uciekajcie, a w kilka dni sytuacja zostanie opanowana, wtedy powrócicie do domów". Oczywiście był to dywersant, których wiele służyło w armii polskiej. Dezinformowali oni ludność, tworząc panikę i zamieszanie, które utrudniały ruchy armii polskiej.

Decyzję ojciec podjął natychmiast. Na konny wóz zaprzężony w jednego konia zapakowaliśmy skromny dobytek, a do dużego wiklinowego kosza ojciec włożył ok. 50 kg kiełbasy, którą świeżą wyjął z wędzarni. Mama przygotowała chleb, masło i mięso. Zapakowano to wszystko do wozu wraz z czterema dziećmi – ja byłem najstarszy. W sąsiednim domu pozostało dwóch siostrzeńców, których rodzice wyjechali. Oczywiście dzieci te znalazły również miejsce w naszym pojeździe ratunkowym. Dla ojca już nie starczyło w wozie miejsca, dlatego szedł obok lub przysiadał na dyszlu wozu. Wiele domów obok naszego zajętych było przez bardzo liczną rodzinę. Wszyscy, podobnie jak my, przygotowali się do ucieczki. Wreszcie pod wieczór cały zespół, o ile pamiętam ok. 10 wozów wyruszył w pola, do granicy wsi, a potem za lasem drogą w kierunku Wadowic, gdzie przyszły papież też pewno przygotowywał się do ucieczki (a może nie?).

Jechaliśmy powoli, przystając po drodze. Było ciepło, niebo wygwieżdżone, od czasu do czasu nad głową dudniły samoloty. Od zachodu grzmiało, ale ojciec wyjaśnił mi, że to kanonada artyleryjska. Miałem nadzieję, że ta artyleria zbliży się do nas na tyle, abym mógł obserwować strzelaninę. Szczególnie interesował mnie sposób ładowania pocisków do armat. Oczywiście moje głupie myśli i nadzieje były wypowiedziane w złą godzinę.

Na drugi dzień koło południa minęliśmy bocznymi drogami Kraków. W miejscowości Płaszów spotkał nas jadący na starym rowerze ojciec tych dwóch sierot siedzących na naszym wozie. Popłakał się wzruszony i popedałował dalej, zostawiając swoje dzieci pod naszą opieką. Zaraz potem po raz pierwszy w życiu usłyszałem gwizd kul. Z niedalekiego lasu ktoś rozpoczął ostrzał karabinowy. Pociski przelatywały wysoko, gwiżdżąc cienko i przenikliwie. Stojący obok żołnierz schował się przezornie za pień drzewa. Ja natomiast pogardliwie pomyślałem, że chować się wtedy, jak kula już przeleciała, nie ma sensu, a także, że strzelający jest ostatnim patałachem.

Po kilkunastu godzinach zatrzymaliśmy się na drodze ocienionej drzewami w pobliżu lasu, na odpoczynek. Siedząc na wozie, zajadałem kromkę chleba z masłem i nagle usłyszałem łomot silnika samolotowego. Zza lasu niemal nad naszymi głowami pojawił się przechylony na skrzydło myśliwiec z czarnym krzyżem i wystrzelił do stojących naszych wozów długą serię z karabinu maszynowego. Seria poszła bokiem drogi, omijając szczęśliwie konie i cywilów zagrażających bezpieczeństwu III Rzeszy. Odpryski kamieni przeleciały koło mojej głowy, zdążyłem jeszcze zobaczyć w kabinie myśliwca bladą twarz pilota osłoniętą czarnymi okularami.

Po tym wstępnym chrzcie bojowym dojechaliśmy do wsi Siedlce i podjęto decyzję o zatrzymaniu się na noc. Wioska była niewielka, ale gęsto zabudowana. Domy były drewniane, niektóre kryte słomą. Istotnym było to, że wszystkie domy były na podmurówce, ze sklepionymi piwnicami, niektóre miały murowane piwnice obok domu okryte ziemią, coś w rodzaju ziemianek.

O świcie gruchnęła gdzieś w pobliżu salwa armatnia. Doczekałem się wreszcie ognia artyleryjskiego tuż obok, niestety nie zdążyłem zaobserwować, jak się ładuje armaty, ponieważ natychmiast wszyscy uciekliśmy do piwnicy. W ostatniej chwili przed wejściem zauważyłem polskich żołnierzy ustawiających w ogrodzie karabin maszynowy.

Muszę w tym miejscu dodać, że wieczorem zorganizowano naradę wszystkich uciekinierów, w rezultacie której postanowiono, że mężczyźni uciekają piechotą, a my tzn. kobiety, dzieci i dziadkowie zostajemy na miejscu. Aż do końca wojny. Zatem w tej piwnicy były modlące się kobiety, ja – nadsłuchujący z zainteresowaniem, co się dzieje, oraz kilku lokalnych wieśniaków, którzy każdy silniejszy wybuch na zewnątrz komentowali soczystymi przekleństwami. Chyba jest oczywiste, że ja uznałem, że jestem nieśmiertelny i zupełnie się nie bałem – było do tego wiele powodów. Całą noc trwał ciężki ostrzał artyleryjski. Stwierdziłem, że lecący pocisk armatni wywołuje basowy grzmot, a dopiero przed upadkiem słyszy się coś w rodzaju diabelskiego chichotu. Przy nieustannym grzmocie eksplodujących pocisków terkot karabinu maszynowego za ścianą był niemal niesłyszalny.

Rano wszystko gwałtownie ustało. Ocaleli ludzie wyszli z piwnic, by stwierdzić, że wieś niemal zniknęła. Ze spalonych domów pozostały kominy, dymiły zgliszcza, dymiły jeszcze leje po pociskach. Rozsiane wokół metalowe odłamki pocisków były jeszcze gorące. Kilka domów jednak pozostało, w tym także stodoła, w której nocował mój 84-letni dziadek sparaliżowany i zbyt ciężki, aby można było go znieść do piwnicy.

Po ok. godzinie od zakończenia bitwy przez wieś przejechał patrol zwycięskiej armii niemieckiej na motocyklach. Na drugi dzień na drzewach i domach pojawiło się ogłoszenie wzywające wszystkich uciekinierów do powrotów do domów pod rygorem konfiskaty majątku przez władze niemieckie. Powrót przebiegał bez specjalnych problemów. W naszym wozie był 15-letni

chłopak, no i oczywiście ja. Chłopak powoził koniem, kierował wozem, aż do momentu, gdy na horyzoncie zobaczyliśmy wieże kościelne naszej wsi. Zatem wieś przetrwała! I my też wróciliśmy, bez ojca, niestety. Zaczęła się niemiecka okupacja. Ciężkiej zimy z 39. na 40. nie pamiętam. Nie pamiętam, jak przeżyliśmy bez ojca, który nie wrócił z ucieczki. Na wiosnę następnego roku zgłosił się do nas niemiecki żołnierz z wozem zaprzężonym w dwójkę koni. Oznajmił, że na polecenie władz okupacyjnych ma uprawiać nasze pole. Natomiast my mamy zapewnić dla niego wyżywienie oraz paszę dla koni. Zatem z początku okupacja wydawała się niezbyt dolegliwa. W czerwcu tego roku wrócił ojciec. Wynędzniały, z nieogoloną brodą i workiem na plecach. Droga powrotna wyniosła ok. 400 km piechotą! Względny spokój i pobłażanie ze strony okupanta zakończyły się w roku 1941. Na wiosnę aresztowano ludzi wykształconych, nauczycieli, urzędników itp. Kilka miesięcy później zaczęły się wysiedlenia. Z ok. stu domów wysiedlono polskie rodziny do prowizorycznych kwater, rekwirując ziemię, narzędzia rolnicze, bydło, zboże. 30 domów zrównano z ziemią jako mało wartościowe. Gospodarstwa przejmowali niemieccy osadnicy przeniesieni, o ile pamiętam z terenów Rumunii. Niedaleko naszego domu wysiedlono naszego dziadka. Miał dużą bibliotekę. Wszystkie książki wyrzucono na śmietnik. Za radą mamy podkradłem się do tego stosu, usiłując coś uratować. Nowy „gospodarz" zauważył mnie i zaczął wrzeszczeć, z czego zrozumiałem tylko słowo „polizei". Uratowałem tylko jedną książkę.

Stanisław Żurek

Bardzo dziękuję Panu Jackowi Żurkowi – wnukowi Ludwika i synowi Stanisława za udostepnienie wspomnień ojca. Druga część wspomnień ukaże się w jednym z kolejnych numerów „Ech Osieka".

Krystyna Czerny

OCZAROWANI ŚWIĘTOKRZYSKIM

Po roku przerwy spowodowanej pandemią Towarzystwo Miłośników Osieka powróciło na podróżniczy szlak. Długo oczekiwany wyjazd udowodnił, że warto czekać i warto realizować plany. Pogoda dopisała, spotkani ludzie chętnie dzielili się swoją wiedzą i doświadczeniem. Uroki zabytków i miejsc na trasie mogły zadowolić najwybredniejszych koneserów.

Wizytą w Urzędzie Gminy w Słupi rozpoczęliśmy naszą wyprawę. Siedziba gminy znajduje się w zabytkowym pałacu, w którym to w czasie II wojny światowej przebywał Marian Rudziński ze swoją rodziną. Po budynku oprowadził nas wójt gminy Słupia pan Tomasz Koper, który przybliżył nam losy obiektu i miejscowej społeczności. Urokliwie położony pałacyk jest świadkiem wspaniałej historii tajnej wojennej edukacji: powstania i rozwoju gimnazjum oraz liceum, egzaminów dojrzałości, a także powstania jedynej tajnej filii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Aż trudno uwierzyć, że wszystko to było możliwe w warunkach niemieckiej okupacji. Ważnym wydarzeniem czasu wojny było ukrywanie się w pałacu Wincentego Witosa – trzykrotnego premiera rządu II RP.



Na koniec wizyty w Słupi spotkaliśmy się przy tradycyjnym wycieczkowym śniadaniu: przepysznie smakował chleb ze smalcem i kiszonymi ogórkami przygotowanymi przez Martę i Grzegorza Klęczarów oraz Renatę i Jana Kramarczyków – dziękujemy i prosimy za rok znów!

Wczesnym popołudniem dotarliśmy do opactwa cystersów w Jędrzejowie. Przez kościół, krużganki klasztorne oraz piwnice przeprowadził nas brat Szczepan, który odkrywał przed nami kolejne tajemnice tego wyjątkowego miejsca, a także codziennego życia klauzurowego. Byliśmy pod ogromnym wrażeniem jego wiedzy i (a może przede wszystkim) wiary oraz otwartości na drugiego człowieka.



Ostatnim punktem programu było zwiedzanie słynnej Jaskini Raj w okolicach Chęcin. Dla wielu z nas była to już kolejna wizyta w tym miejscu, tym niemniej zawsze zachwyt wywołują fantastyczne stalaktyty, stalagmity i stalagnaty tworzące unikalny krajobraz tego odkrytego w 1963 roku podziemnego Edenu.

Następy dzień rozpoczęliśmy od spaceru po Kielcach. Tak wiele ciekawych miejsc po drodze: ulica Bodzentyńska, pałac biskupi, katedra, ulica i pomnik Sienkiewicza – o każdym z tych etapów można pisać opowiadania. Stanęliśmy również przy współczesnej rzeźbie dzika. To ostatnie miejsce tłumaczy pochodzenie nazwy Kielce od kłów (kielcy) tego zwierzęcia.

Byliśmy także w miejscach trudnej historii, jak budynek więzienia, w którym przetrzymywano i torturowano polskich patriotów zarówno w czasie wojny, jak i po wojnie. Stanęliśmy przed domem przy ulicy Planty, gdzie w lipcu 1946 roku doszło do tragicznego pogromu rodzin żydowskich.

Pożegnaliśmy gościnne Kielce, by udać się do pobliskiego Oblęgorka. Tam przenieśliśmy się w świat literatury Henryka Sienkiewicza, któremu pałacyk i rozległą posiadłość w tej miejscowości podarował wdzięczny za jego dzieła naród.

Po południu czekało nas kilkadziesiąt kilometrów dalszej drogi na Święty Krzyż, ale wcześniej podziwialiśmy dęba staruszka, znanego z tylu podręczników: Bartka.



Góry Świętokrzyskie, Święty Krzyż i województwo świętokrzyskie pożegnały nas wraz z zachodzącym słońcem, a myśli nasze wybiegły do roku 2022. Zgodnie z tradycją ustaliliśmy miejsca, które chcemy poznać w czasie następnej wycieczki. Tym razem wybór padł na Podlasie. Ze względu na odległość będzie to wyjazd trzydniowy. Już teraz zapraszamy wszystkich chętnych.

Na koniec bardzo dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do organizacji wyjazdu, w szczególności Paniom z Biblioteki zbierającym uczestników. Do zobaczenia za rok!

Andrzej Kacorzyk

SUKCES WĘDKARZY Z OSIEKA

W sobotę 11 września na łowisku zamkniętym Polskiego Związku Wędkarskiego Koła Oświęcim Miasto (jez. Długie w Rajsku) odbyły się „IV Zawody Wędkarskie Samorządowców o Puchar Wójta Gminy Oświęcim".

Na starcie zawodów stanęło 7 trzyosobowych drużyn z gmin i powiatu oświęcimskiego, które już po raz kolejny rywalizowały w tego typu zawodach. Łącznie w zawodach uczestniczyło 21 zawodników.

W klasyfikacji drużynowej pierwsze miejsce zajęła reprezentacja Osieka w składzie: Stanisław Matlak, Leszek Górkiewicz i Marek Piechociński, łowiąc w sumie ok. 7,5 kg ryb.



Również w klasyfikacji indywidualnej pierwsze miejsce zajął Stanisław Matlak, a drugie Leszek Górkiewicz .

Nagrody dla zwycięzców, w postaci pamiątkowych pucharów, wręczyła Pani Halina Musiał zastępca wójta gminy Oświęcim.

Marek Piechociński

Osiek SP Nr 2

ODBLASKOWA SZKOŁA

Nasza szkoła bierze udział w akcji „Odblaskowa szkoła", której celem jest poprawa bezpieczeństwa w ruchu drogowym dzieci i młodzieży poprzez promowanie zasad bezpiecznego zachowania się na drodze, w tym przede wszystkim noszenie elementów odblaskowych przez dzieci. Ponadto uczniowie mają możliwość poszerzania wiedzy o bezpieczeństwie w ruchu drogowym podczas zajęć, konkursów i spotkań realizowanych na terenie szkoły.



ZMIANA NA STANOWISKU DYREKTORA SP 2 W OSIEKU



W wyniku konkursu stanowisko dyrektora Szkoły Podstawowej Nr 2 w Osieku od 1 września 2021 r. objęła Wiesława Putek.

Pracę zawodową rozpoczęła w 1989 roku jako nauczyciel nauczania początkowego. W swej pracy zawodowej była nauczycielem w szkole podstawowej, gimnazjum i szkole średniej. Jako absolwentka Studium Nauczycielskiego w Kętach podjęła studia na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie na kierunku historia. Następnie podjęła studia podyplomowe na tej samej uczelni na Wydziale Humanistycznym: Totalitaryzm. Rasizm. Holokaust. W roku 2005 uzyskała stopień nauczyciela dyplomowanego. Dwa lata później ukończyła studia podyplomowe nadające uprawnienia do nauczania wiedzy o społeczeństwie i wychowania do życia w rodzinie. W 2012 roku podjęła kolejne studia podyplomowe o kierunku „Organizacja i zarządzanie oświatą". Zapoznała się na nich z nowoczesnymi zasadami zarządzania, najnowszymi technikami rozwiązywania problemów pedagogicznych, personalnych i ekonomicznych. Poznała także sposoby prawidłowego dokonywania zmian organizacyjnych i metodycznych, dostosowanych do bieżących i perspektywicznych potrzeb szkoły. Zapytana o plany związane z nową pracą odpowiedziała:

Cechą dzisiejszego świata jest zmiana. Dotyczy to również oświaty. Dyrektor musi w swej działalności nadążyć za nią, śledzić tendencje, rozpoznawać potrzeby i poprzez swoje działania im sprostać. Nastąpił wzrost oczekiwań uczniów, rodziców, samorządów czy rynku pracy wobec szkoły. Dyrektor we współczesnej polskiej szkole powinien być liderem zespołu. Zespołu, którym będzie kierował twórczo. Oprócz cech menadżera ważne jest, by nie przestał być wychowawcą i pedagogiem.

Swoją koncepcję pracy na stanowisku dyrektora opieram na stwierdzeniu brytyjskiego pisarza, mówcy i doradcy, lidera w dziedzinie rozwoju kreatywności, innowacyjności i zasobów ludzkich – Kena Robinsona.

„Naszym zadaniem jest wyedukować całe ich [uczniów] osobowości, aby mogli sprostać przyszłości. My możemy tej przyszłości nie zobaczyć, ale oni zobaczą i naszym zadaniem jest pomóc im coś z niej zbudować".

Moja wizja rozwoju Szkoły Podstawowej nr 2 im. Królowej Jadwigi w Osieku zakłada, że jest to placówka nowoczesna, atrakcyjna, bezpieczna, dbająca o tradycję, środowisko naturalne, ale też oparta na wartościach, jakimi są rodzina, przyjaciele oraz poszanowanie praw drugiego człowieka. Na jej funkcjonowanie mają świadomy wpływ zarówno nauczyciele jak i uczniowie, rodzice czy przyjaciele szkoły.

Życzymy Pani dyrektor satysfakcji z pracy i realizacji założonych celów.

Redakcja "Ech Osieka"

1. https://pl.wikipedia.org/wiki/Ken_Robinson.

2. Ken Robinson, Uchwycić Żywioł. O tym, jak znalezienie pasji zmienia wszystko.

UROCZYSTA GALA FINAŁOWA KONKURSU „FUNDUSZE NORWESKIE I EOG – O TYM SIĘ WIE”



17 września w Łodzi odbyła się finałowa gala konkursu „Fundusze Norweskie i EOG – o tym się wie”. Uczennice klasy IIIa Oliwia Klęczar i Roksana Jekiełek wraz z wychowawczynią p. Barbarą Chrząszcz przygotowały film promujący Fundusze Norweskie i EOG. Zdobyły nagrodę główną i szkoła otrzymała 16 laptopów.



W uroczystym podsumowaniu przedsięwzięcia wzięły udział Oliwia, Roksana wraz ze swoją wychowawczynią i dyrektor szkoły, p. Wiesławą Putek. Gala została połączona ze zwiedzaniem zabytkowych budynków starej elektrowni.

Z nowych laptopów korzystają uczniowie klas I–III nie tylko w czasie zajęć informatyki. Dzięki ich pozyskaniu lekcje stały się ciekawsze i atrakcyjniejsze dla dzieci.

M.K.



BEZPIECZNIE NA DRODZE I W SZKOLE – SPOTKANIE Z POLICJANTEM

17 września uczniowie z klas Ia, Ib i II uczestniczyli w spotkaniu z policjantem Wydziału Ruchu Drogowego, sierżantem Mateuszem Płonką. Tematem pogadanki było bezpieczeństwo na drodze oraz zapoznanie dzieci z jednym z najbardziej znanych zawodów służb mundurowych. Funkcjonariusz przypomniał zasady bezpiecznego poruszania się po drodze, zachęcił do wyposażenia ubiorów i plecaków w elementy odblaskowe. Przestrzegał najmłodszych przed zabawami w pobliżu jezdni. Uczniowie mogli również dokładnie obejrzeć i poznać podstawowe akcesoria policjantów.

Podobne spotkanie zorganizowano także dla uczniów klas IV–VIII. Omówiono zasady bezpieczeństwa w drodze do szkoły, szczególnie osób poruszających się rowerem.

D.K.

SKRZATY WITAJĄ JESIEŃ!



W przedostatnim tygodniu września przedszkolaki m.in. utrwalały wiadomości na temat kolejnej pory roku: piekły pachnące przysmaki, w trakcie spacerów szukały darów jesieni, wystukiwały rytmy do piosenki „Jarzębina”, wykonały piękne prace plastyczne, a wraz z rodzicami przygotowały stroje i opaski inspirowane jesiennymi kolorami.

A.W.

WYBORY SAMORZĄDU UCZNIOWSKIEGO



22 września odbyły się wybory do Samorządu Uczniowskiego.

Było to dla całej społeczności szkolnej bardzo ważne wydarzenie. Głosowanie poprzedziła kampania, w czasie której kandydaci przygotowali plakaty wyborcze, a na nich umieścili swoje pomysły, propozycje, a także konkretne działania. Przeprowadzono także debatę wyborczą.

Po podliczeniu głosów przez komisję zostały ogłoszone wyniki. Nowy skład Samorządu Uczniowskiego jest następujący: przewodnicząca – Justyna Garwacka z kl. VIIIb, zastępcy przewodniczącej, skarbnik – Wiktoria Wieczorek z kl. VII, Adrian Lisowski z kl. Vb, opiekunowie – p. Katarzyna Frej i p. Barbara Zięciak.

Wszystkim uczniom dziękujemy za oddanie głosu, a nowo wybranym władzom SU gratulujemy oraz życzymy owocnej pracy w roku szkolnym 2021/2022.

S.B.

JESTEŚMY BEZPIECZNI – SPOTKANIE Z POLICJANTEM

17 września naszą szkołę odwiedzili policjanci z Komendy Powiatowej Policji w Oświęcimiu. Podczas spotkania nasi uczniowie mieli okazję porozmawiać o zachowaniu bezpieczeństwa w drodze do szkoły i poza szkołą, przypomnieli sobie podstawowe zasady w czasie przechodzenia przez jezdnię. Dowiedzieli się również, jak należy zachować się w kontaktach z obcymi ludźmi, jak dbać o bezpieczeństwo własne i innych oraz do kogo zwracać się o pomoc w sytuacji zagrożenia.



DZIEŃ KROPKI

Tradycyjnie 15 września zagościły w naszej szkole kropki. Każda piękna i niepowtarzalna. Wszystko dzięki Vashti, bohaterce książki Petera Reynoldsa pt. „Kropka", dziewczynce, która dzięki nauczycielce uwierzyła w swoje możliwości. Były więc „wykropkowane" gry i zadania, ubrania i twarze, a przede wszystkim każdy mógł opowiedzieć o swoich pasjach i talentach. Ten dzień jest przecież świętem kreatywności, pokonywania ograniczeń i wzmacniania wiary we własne siły.





POWIATOWE IGRZYSKA DZIECI I MŁODZIEŻY W SZTAFETOWYCH BIEGACH PRZEŁAJOWYCH

W nowym roku szkolnym grupa przeszło 30 uczniów z klas IV--VIII z ZSP nr 1 w Osieku uczestniczyła w jesiennych sztafetowych biegach przełajowych. Było sporo emocji, radość ze zwycięstw, świetna zabawa i zdrowa rywalizacja sportowa.

Powiatowe Igrzyska Dzieci i Młodzieży w sztafetowych biegach przełajowych, jak co roku rozgrywane były nad Sołą w Oświęcimiu. Uczniowie z ZSP Nr 1 w Osieku wygrali zawody w dwóch kategoriach, a w jednej zajęli 3. miejsce.

Chłopcy z rocznika 2009/2010 zwyciężyli w swojej grupie j i uzyskali tytuł mistrza powiatu w biegach sztafetowych 6x1000 m i awans do etapu wojewódzkiego.



Drużyna z ZSP nr 1 w Osieku wystąpiła w składzie: Karol Gałgan, Antoni Luranc, Michał Żmuda, Sebastian Grzechacki, Eryk Goleniowski, Bartłomiej Konarczak i Bartosz Tlałka (zawodnik rezerwowy). Opiekun – Magdalena Jasińska.

Sportowy sukces w biegach sztafetowych odniosły także nasze uczennice z klas VII-VIII zdobywając mistrzostwo powiatu oświęcimskiego i prawo do startu w zawodach wojewódzkich, a ich młodsze koleżanki z rocznika 2009/2010 zajęły III miejsce. Szkołę reprezentowały: Amelia Gibas, Julia Sieradzka, Amelia Rusek, Katarzyna Krawczyk, Anna Luranc i Gabriela Naglik. Anna Kasperek - rezerwowa.



Sztafeta dziewczynek z klas V-VI wystąpiła w składzie: Kalina Palutkiewicz, Zuzanna Warzecha, Liliana Fudala, Malwina Bogdan, Milena Wysogląd i Magdalena Pacyga. Lena Bartel – rezerwowa. Zespoły prowadziła Magdalena Jasińska.



Chłopcy z klas VII-VIII zajęli w sztafecie V miejsce. Skład drużyny: Kacper Szypuła, Kamil Kiryluk, Michał Kruczała. Dominik Czachowski, Dariusz Drzyzgiewicz i Kamil Mrozik.

Dziewczynki z klas IV uplasowały się na VI pozycji. Naszą szkołę reprezentowały: Emilia Kolasa, Aleksandra Kozieł, Lena Walus, Oliwia Kozieł, Aleksandra Kusak i Hanna Wyród.

Opiekunem obu zespołów był Edmund Mieszczak.

Gratulujemy młodzieży awansu do finału wojewódzkiego i dziękujemy wszystkim uczestnikom za emocjonującą, sportową rywalizację.

Cel został osiągnięty - dzieci i młodzież z pewnością zostały zmotywowane do uprawiania sportu na świeżym powietrzu.

MJ

TAKIE SOBIE GADANIE – MYŚLIWSKIE OBSERWACJE

O czego dzisiaj zaczniemy?

Mamy już jesień, zaraz Wszystkich Świętych, Boże Narodzenie, Nowy Rok i jesteśmy o rok starsi, ale czy mądrzejsi?

Pięć miesięcy temu zapisałem się do lekarza specjalisty na godz. 11.00 we wtorek. Dobrze, że byłem zdrowy, tak zawsze nam się wydaje, a i czas nie był odległy. Co by było, gdybym miał termin za dwa lata? Jest to trochę śmieszne, co jednak mają powiedzieć osoby chore. Ale nie o tym. Dwa dni wcześniej zadzwoniłem, pani potwierdziła wcześniejszy zapis, a ja przyjechałem. Oczywiście w domu musiałem poukładać pewne sprawy i około 10.20 jadę do Oświęcimia. Będę 10 min. przed czasem, może uda się szybko sprawę załatwić. Przed pokojem przyjęć widzę 5 osób. Trochę mnie to zdziwiło. Takie spóźnienie miał lekarz? Nie – osoby czekające przyszły wcześniej, nie liczy się godzina zapisu, tylko kiedy kto przyszedł. Tego już miałem dosyć, aż zrobiło mi się gorąco. Pytam więc, kto jest ostatni. Odzywa się pan, który był ostatni w kolejce, a miał zapisaną godzinę 10.50 na dzisiaj, ale panie przyszły wcześniej i już nie liczą się dawniejsze ustalenia. „Przecież lekarz nie woła wg zapisu" – pada odpowiedź. Nastała cisza. Stałem blisko pani, która chciała wchodzić, a miała dopiero na 11.30. Po chwili pani mówi, że jak mamy robić, jak było zapisane, to dlaczego stoję tak blisko. Odchodzę na odpowiednią odległość i mówię do pana, który był ostatni w kolejce, a miał na wcześniejszą godzinę, że teraz on wchodzi, a ja następny. Nikt się nie sprzeciwił. Czy nie dało się tak od razu?
Przeskoczę teraz do Osieka. Na drugi dzień zapisałem się na 16.00 w ośrodku zdrowia. Byłem 10 minut wcześniej, w poczekalni nikogo nie było. Od lekarza wychodzi pacjentka, a ja wchodzę. Coś wspaniałego, sama radość. Po konsultacji z lekarzem wychodzę, wchodzi następny pacjent, ale przyszła jeszcze osoba nie zapisana. Pielęgniarka kieruje ją do lekarza, aby się spytała, czy ją przyjmie. Słyszę odchodząc, że nie ma sprawy, proszę się zarejestrować. Wszystko odbyło się w spokoju, bez zbytnich nerwów i tak wiele spraw powinno wyglądać, przecież jesteśmy ludźmi z natury mądrymi.

Teraz może o obecnym czasie.

Jesień dla niektórych myśliwych to czas, na który czekają cały rok. W tym czasie odbywa się rykowisko, czyli czas godów jeleni. Jest to wspaniały spektakl w przyrodzie. Jelenie byki z natury ostrożne zapominają o tym. Miłosne uniesienie do łań i głośne porykiwanie niesie się po kniei. Trochę poluję i mam upolowanego byka – jelenia, ale jego ryk słyszałem tylko w oddali, a w czasie rykowiska nie polowałem. Jeszcze tego nie przeżyłem, ale mam nadzieję, że kiedyś się uda. Mogę jechać do kolegi i posłuchać ryczących jeleni, ale inaczej być bez strzelby, a inaczej z odstrzałem na byka. Dochodzą wtedy większe emocje, chęć spotkania wspaniałego, selekcyjnego byka bądź ewentualny strzał zostają w pamięci na długie lata albo i do końca życia.



Zdj: Diana Parkhouse z Unsplash.com

W tej części chciałbym jeszcze wspomnieć naszego kolegę z koła. Poznałem go dopiero, jak odbywał staż kandydacki. Wspólne spotkania, prace, polowania utwierdzają mnie, że to człowiek, z którym spotkanie przynosi ciekawą rozmowę bez żadnych niedomówień. Brak czasu każdemu doskwiera, może dlatego lubił polowanie w formie zasiadki, czyli czekania w upatrzonym miejscu, w późnych godzinach nocnych, kiedy wracał z pracy. Miał szczęście. Często udawało mu się upolować lisa, kunę, jenota i pierwszego w życiu borsuka – tak się spełniał myśliwsko. Dobrze strzelał. Pamiętam, jak mój pies wypłoszył z krzaków lisa i kolega Waldek celnym strzałem upolował go. Widać było, że się cieszył, a my z radością mu gratulowaliśmy. Można było zawsze liczyć na jego pomoc w budowie urządzeń łowieckich, kiedy tylko miał czas. Budowałem kiedyś ambonę, pomagał przy niej razem ze swoją dziewczyną. Cieszyłem się z tego, że niesie to ze sobą stabilizację życia dla Waldka.
Zadzwonił pewnego dnia rano. Spłoszył we Wyrębie dzika i pytał, jak ma postąpić, bo pierwszy raz spotkał tego zwierza. Podpowiedziałem mu, aby obszedł las, może znajdzie wyjście, ale najlepiej niech zostawi go w spokoju i wieczorem siądzie na wysiadce (urządzenie łowieckie). Nie będziemy mu tam przeszkadzać, a może się uda. Tak też zrobił. Dając psu i zwierzakom jeść ok. 21.00 usłyszałem strzał z okolic Wyrębu. Za chwilę telefon: „Upolowałem pierwszego w życiu dzika. Nie wiem, jak mam z nim zrobić, może mi pomożesz?" Po 10 minutach byłem na miejscu. Zastałem tam Waldka przy upolowanym dziku. Dałem ostatni kęs dzikowi, pieczęć na wejście kuli i złom (czyli kawałek gałązki drzewa) dla kolegi jako wyraz szacunku dla powalonego zwierza i szczęśliwego łowcy. Kolega Waldek opowiadał, a ja sprawiałem dzika, ciesząc się z nim. Dojechał też kolega Zbyszek i przy jego pomocy załadowaliśmy dzika do samochodu. Ponieważ Waldek upolował dzika, może go kupić dla siebie, ale zrezygnował z tego. Tuszę dzika kupił kolega. Bardzo się cieszył ze spotkania czarnego zwierza w naszym terenie, ale czas leci.

Były jeszcze inne spotkania, ale przyszedł ten feralny dzień. Przyjechał do mnie o godzinie 11.00, chociaż bardzo padało. Miał do odebrania plakietkę z upolowanym borsukiem, też pierwszym w życiu. Trochę pogadaliśmy i nic nie wskazywało nadchodzącego końca. Podobnie jak kiedyś, około 21.00 byłem z Atosem, moim psem na zewnątrz, kiedy zobaczyłem jadące pogotowie, straż i policję na Zieloną. Co się tam dzieje? Zadzwoniłem do kolegi Zbyszka. Usłyszałem, że chyba kolega Waldek nie żyje. Trudno było to pojąć, przecież kilka godzin temu z nim rozmawiałem. Możemy się często spotykać, ale nie wiemy, co się dzieje w środku człowieka, czy można było coś zrobić, tego się już nie dowiemy.
Myślę, że dla wszystkich był dobrym człowiekiem, fajnym kumplem, dobrym kolegą – dla mnie takim właśnie był i takim pozostanie w mojej pamięci.

Darz Bór! Kolego Waldku, poluj w krainie wiecznych łowów.
My żyjemy i wykorzystujmy też czas tu na ziemi jak najlepiej, pani redaktor.

To co mi jeszcze opowiesz, dobrze się ciebie słucha.

Bardzo mnie to cieszy.

Mamy rok 1987. Ukończyłem szkołę, maturę zdałem, w pracy jakoś szło, można się skupić na innych sprawach. Nie znaczy to, że zostały te sprawy odstawione, cały czas się rozwijały, ale teraz o myślistwie.
W kole łowieckim, do którego chodziłem, sprawy nie posuwały się do przodu. Może to z mojej winy, bo niekiedy za dużo mówiłem, ale też chyba z tego, że nie zostałem w mundurze. Teraz to już nie ma znaczenia. Nic złego nie robiłem.
Poznani wcześniej koledzy, jak Kazimierz Wąsik jednak stanęli na wysokości zadania, a miałem z nim dużo styczności. To, że się okres starania wydłużał miało też pozytywne skutki. Chodziłem dalej z kolegą Kazimierzem, poznawałem zwyczaje zwierząt, po-

magałem mu w sprawianiu zdobyczy, elaborowałem amunicję, czyli robiłem naboje, budowałem urządzenia łowieckie.

Pewnego dnia przyjechałem po południu do Wąsika. Był u niego kolega Czesław Dziedzic z Oświęcimia. Pamiętam te słowa Kazka: „Czesiu, mam tutaj fajnego człowieka, będzie z niego dobry i prawy myśliwy, przyjmij go do koła na staż". Kolega Czesław pomyślał i po chwili mówi: „Czemu nie, niech napisze podanie". Od tego czasu świat stał się jeszcze bardziej różowy. Po napisaniu podania po kilku dniach dostałem pismo z koła łowieckiego „Bór" w Oświęcimiu, gdzie Czesław był prezesem. „Zarząd Koła Łowieckiego Bór w Oświęcimiu zawiadamia, że decyzją z dnia 26 kwietnia został obywatel przyjęty na kandydata naszego koła". Były to jeszcze takie czasy, że jak koło przyjmowało na staż, to po zdaniu egzaminu i dobrej opinii milicji, myśliwy był przyjmowany obligatoryjnie do tego koła.

Od tego czasu wszystko szło ku dobremu. Koło miało teren pod Nowym Sączem, prawie 160 km od domu. Ale to nie miało żadnego znaczenia. Poznałem kolegów z koła: Krzyśka i Janka z Grojca, Stanisława Judę z Oświęcimia, Kazka, Wojtka, Piotrka z terenu koła. Z kolegą Antonim Bernacikiem z Oświęcimia odbywałem staż i ta przyjaźń została na długie lata, aż do jego śmierci. Ze stażu przytoczę jeden epizod. Nie miałem jeszcze wtedy samochodu, a musiałem dojechać na dzień gospodarczy w kole, a jak już wspominałem, teren był odległy. Nie pojechałem z kolegami, bo nie załatwiłem wolnego w pracy, ale dla chcącego nie ma nic trudnego. W piątek po pierwszej zmianie czyli ok. 16.30 byłem w domu. Szybko zjadłem, przebrałem się, plecak i do Oświęcimia. Pociągiem do Krakowa – byłem tam ok. 22. Następnie przesiadka do Brzeska. Z Brzeska autobusem nad ranem do Tymowej i resztę drogi na nogach pod Tymowski Las na miejsce zbiórki. O 8 rano tam się zjawiłem. Teraz o tym niekiedy myślę i sam się dziwię, że mi się tak chciało, ale spełnianie marzeń nie jest za darmo i tak ma być. Starałem się bardzo w czasie stażu i będąc na zebraniu koła w dniu 4.06.1988 r. Walne Zgromadzenie postanowiło o skróceniu stażu kandydackiego. Cóż można było więcej oczekiwać. Teraz tylko na kurs i zdać egzamin na myśliwego. Cdn.

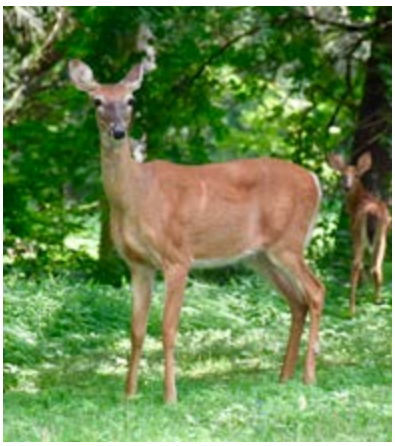
Jaki gatunek zwierzęcia dzisiaj opiszemy?

Na wstępie mówiłem o rykowisku, a ten cud natury wiąże się tylko z jeleniami. Tak więc może dzisiaj o jeleniu bardzo skrótowo. Jeleń jako gatunek występuje prawie wszędzie. Jest kilka podgatunków. Ja jednak powiem tylko o naszym jeleniu. Mamy w Polsce jelenia nizinnego i karpackiego. Różnica występuje w ciężarze tuszy, gabarytach, wielkości poroża itp. Jelenia spotykamy prawie w całym kraju. Byk (samiec) jest większy od łani (samicy), wysokość w kłębie 120–150 cm, długość ciała dorosłego jelenia wynosi 170–240 cm, długość ogona (kwiatu) 12–15 cm, a ciężar byka 100–200 kg, a nawet 250 kg. Łania jest mniejsza, 60–100 kg, a może dochodzić do 120 kg.



Pysk zakończony jest nagimi czarnymi chrapami, łyżki (uszy) wysokie stojące, oczy (świece) ciemnobrunatne. U byka na szyi występuje gęsta grzywa, tułów spoczywa na mocnych badylach (nogach).

Głowę byka zdobi wieniec (poroże). W porożu byka występują 2 tyki, od spodu tyk jest pierścieniowe zgrubienie zwane różą, następnie odnoga zwana oczniakiem, później nadoczniak, a następnie opierak. Tyki zakończone są koroną składającą się z 3 lub więcej odnóg. Na powierzchni tyk występują perły oraz wydłużone bruzdy będące śladami naczyń krwionośnych. Rekordowe trofeum dochodzi do 130 cm długości i ciężarze do 13 kg. Niekiedy osoby postronne liczą odnogi na tykach i mówią, że ile odnóg, tyle lat ma zwierz. Nie do końca jest to prawda. Widząc byka z 5 odnogami na tyce mnożymy je razy dwa i ten, co ma 5 odnóg jest dziesiątakiem itd. Jeleń jest zwierzęciem pełnorogim, czyli poroże zrzuca co roku i bardzo szybko buduje następne. Rosnące poroże jest pokryte scypułem (delikatny naskórek). Nosi suknię, z tyłu tułowia występuje lustro. Cielę ma suknię kasztanowobrunatną, pokrytą po bokach tułowia płowobiałymi plamami. Zmienia suknię dwa razy do roku. U byka i łani występują w górnej szczęce grandle (pozostałości po kłach). Byki od marca do pierwszej dekady sierpnia czemchają (wycierają) swoje poroża.



Zdj: Cindie Hansen z Unsplash.com

Stara łania (licówka) prowadzi chmarę (stado). Ciąża trwa 230–240 dni i w maju lub czerwcu rodzą się młode cielęta. Do trzech miesięcy mleko jest podstawowym pokarmem. Jeleń żyje do ok. 20–25 lat. Jest zwierzęciem roślinożernym. Do najgroźniejszych wrogów jelenia należą wilki, rysie i włóczące się psy.

W naszej okolicy coraz częściej można spotkać jelenie, zwłaszcza kiedy na polach jest tyle kukurydzy, jednak stale u nas nie bytuje.

Cudownie jest, jadąc rano za rogaczem, spotkać na polach w pełnym słońcu jelenie. Dużo tych przypadków nie miałem, ale kiedyś na polach witkowskich spotkałem o 5 rano 2 łanie i byka szpicaka (tyki bez odnóg) w scypule. Dopuściły mnie bardzo blisko siebie, bo do 50 m. Jest to wspaniały zwierz. Inaczej odczuwają myśliwi, następnie ci, co ochraniają wszystko, a na końcu są rolnicy, którym w uprawach mogą robić szkody, ale odczucia zostawiam indywidualnie dla każdego.

Darz Bór!

Notowała Krystyna Czerny

PODZIĘKOWANIA

Serdecznie dziękujemy państwu Beacie i Adamowi Klęczarom za ufundowanie płyt z tegorocznych dożynek oraz za wsparcie finansowe, dzięki któremu mogliśmy odwiedzić Ukrainę, a także możemy zwiedzać nasz piękny kraj.

Chór „Osieczanie"



F.H.U. „Mag-Met”

SKUP ZŁOMU GŁĘBOWICE

Oferuje:

SKUP ZŁOMU STALOWEGO, KOLOROWEGO
Głębowice, ul. Oświęcimska 6

Oferujemy również odbiór złomu własnym transportem z domu klienta. Ważymy złom na miejscu (waga elektroniczna na aucie) i od razu wypłacamy pieniądze za towar.

Tel. 782-832-551

NASZE ATUTY TO UCZCIWOŚĆ I WYSOKIE CENY





Kółko Rolnicze zaprasza do korzystania z oferowanych przez Nas usług sprzętem rolniczym.

Zapraszamy również do tankowania na Stacji Paliw i zakupów.

W ofercie paliwa z koncernu Orlen oraz produkty pozapaliwowe tj. oleje przekładniowe, silnikowe, hydrauliczne, do kosiarek, pił i kos spalinowych, skuterów, płyny chłodnicze oraz akcesoria i kosmetyki samochodowe i motocyklowe.

Biuro 338458380
Stacja Paliw 509358042











PSZCZYNA



LUBOŃ WIELKI



KRAKÓW



JĘDRZEJÓW



OŚWIĘCIM



PODOLSZE